Nr. 162 (539). Warszawa, Piątek 18 Kwietnia 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Niech żyje Socjalizm!

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie Mk 5.—
Na prowincji . . Mk 6.—

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce . . Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Towarzysze i Towarzyszki!

Pamiętajcie o Święcie 1-go Maja!

Polska Partja Socjalistyczna.

Niech żyje I Maj!
Towarzysze i Towarzyszki!

Trzydzieści lat upłynęło od chwili, gdy Międzynarodowy Zjazd Robotniczy w Paryżu powołał proletarjat wszystkich krajów do jednoczesnej manifestacji swoich sił i wyrażenia swojej niezłomnej woli obalenia ustroju kapitalistycznego.

Od trzydziestu lat w dniu tym wiosennym, w dniu budzenia się natury do nowego życia — stają zwarte szeregi robotnicze, podające sobie dłoń poprzez lądy i morza, aby rzucić wyzwanie Staremu światu wyzysku i ucisku.

Proletarjat polski jeden z pierwszych w rodzinie robotniczej przystąpił do świętowania tego dnia walki robotniczej.

Mimo okrutne prześladowania, mimo przemoc najeźdźców—robotnik polski zawsze w dniu tym, pełen zapału i wiary, czynił przegląd swych sił i duszę rozpierała mu radość, że szeregi jego coraz potężniejsze, coraz liczniejsze i świadomsze.

Cztery hasła były dla nas w dniu tym bojowym zawołaniem:

Niech żyje Niepodległość!
Niech żyje 8-io godzinny dzień roboczy!
Niech żyje socjalizm!
Niech żyje międzynarodowa solidarność proletarjatu!

Dziś stoimy wobec częściowego urzeczywistnienia niektórych z tych haseł. Niepodległość Polski dzięki niestrudzonemu wysiłkowi ludu pracującego — oblekła się w żywe ciało. 8-io godzinny dzień roboczy, dzięki uchwyceniu władzy w dni listopadowe przez Rząd ludowy — urzeczywistnił się w ogromnej większości rodzajów pracy. Praca nasza i walka dała już pierwsze owoce. Lecz jest to tylko wstęp do tych walk, które stoczyć musimy! Nędza i wyzysk gnębią klasę robotniczą. Bezrobocie szerzy się coraz bardziej. Głód jest codziennym gościem większej części rodzin robotniczych. Choroby straszne dziesiątkują proletarjat. A wolność naszą niszczy burżuazja. Panoszy się reakcja w Polsce — dławi i morduje klasę robotniczą. — I święto 1 maja, które teraz obchodzimy, musi się stać świętem **walki proletarjatu o odebranie Polski z rąk sprzedajnej burżuazji,** zaprowadzającej w Republice najsromotniejsze policyjne rządy, tamującej wszelkie reformy społeczne. Święto 1-go maja musi się stać świętem **wyzwolenia klasy robotniczej w Polsce.**

Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

Krótkie rządy burżuazji w Polsce dały się aż nadto we znaki ludowi pracującemu. Nic się nie polepszyło. Wszystko się pogorszyło. Burżuazja musi poczuć 1-go maja, że dni jej panowania są policzone. Proletarjat cały musi się zespolić, aby rządy burżuazji obalić i zaprowadzić rządy ludu pracującego miejskiego i wiejskiego, które jedynie mogą usunąć wyzysk i nędzę.

Na czoło haseł majowych wysuwa się teraz urzeczywistnienie Niepodległej Zjednocznej Republiki Ludowej, zrzucenie jarzma kapitalistycznego, energiczna praca nad budową ustroju socjalistycznego.

Wojna musi ustać. Skończyć trzeba z grabieżczym i zaborczym militaryzmem. Siła zbrojna, oparta na demokratycznej organizacji, ma służyć jedynie do obrony Niepodległości. **Precz więc z imperjalizmem obszarników i burżuazji! Domagamy się pokoju, opartego na prawie narodów stanowienia o sobie.**

Święto majowe, to święto międzynarodowej solidarności ludu pracującego. Niechże w dniu tym na całym świecie rozebrzmi potężne hasło: łączmy się robotnicy! — na swojej ziemi twardo stojąc, urzeczywistnijmy związek bratni wyzwolonych ludów!

Niech pogodzą się wolne, niepodległe i zjednoczone narody, niech zrosną się podarte przez wojnę i zabory ciała ludów — niech zakwitnie ład socjalistyczny!

Okres, który przeżywamy, jest okresem Rewolucji. Rewolucja wre wokoło. Rewolucja dojrzewa u nas w Polsce. Niechże ten 1 maj zwiastuje nam rychłe zwycięstwo. Przyszłe święto majowe obyśmy świętowali — wyzwoleni!

W dniu 1-ym maja święto powszechne! Niech w mieście i na wsi, niech wszędzie w całej Polsce ustanie praca! Niech tłumy robotników miejskich i wiejskich wylegną na ulice, by w sposób pełen powagi, ze spokojną dumą manifestować wielkie swoje cele! Niech powieją czerwone sztandary— znak nowego świata wyzwolonej pracy!

Niech żyje Niepodległa Zjednoczona Polska Socjalistyczna!

Niech żyje międzynarodowa solidarność proletarjatu!

Precz z rządami burżuazji!

Niech żyje władza klasy robotniczej miast i wsi!

Niech żyje rewolucja!

Warszawa, d. 17-go kwietnia 1919 r.

Centralny Komitet Robotniczy
Polskiej Partji Socjalistycznej.

Odezwa majowa Międzynarodówki.

Ostatni zjazd socjalistyczny w Bernie ustanowił komisję, która ogłosiła odezwę na dzień 1 maja, skierowaną do robotników całego świata. Główne ustępy odezwy tej brzmią jak następuje:

Namiętności wojenne nie wygasną w jednym dniu, interesy prywatne w zmowie z militaryzmem dążą do zawarcia pokoju kapitalistycznego, by, utrzymując w mocy międzynarodową zawiść i krzywdę, zachować stary porządek stałych armij, olbrzymich zbrojeń i wojen. Politykę tę robotnicy muszą zwalczać. Proletarjat całego świata musi złączyć głosy swe w jeden potężny chór, żądający zniesienia wojny i kapitalizmu imperjalistycznego, wywołującego wojnę. Rządom, których wojna niczego nie nauczyła, święty sojusz narodów narzucić powinien wolę swą za pomocą dyplomacji i siły; pracujemy na rzecz związku narodów, podtrzymywanego przez zrzeszenie ludów, i opartego na braterstwie. Liga Narodów, utworzona przez demokrację i kontrolowana przez demokrację— nie Liga Rządów, nie Liga Dyplomatów, lecz Liga Ludów — oto nasze żądanie na dzień 1-y maja.

Wierzymy, iż demokracja nie da się odłączyć od socjalizmu, że władza polityczna proletarjatu idzie w parze z wyzwoleniem ekonomicznem robotników.

Poprzez wolność dążymy do socjalizmu. Klasy pracujące mają przeto w chwili obecnej specjalny obowiązek do wypełnienia. Kapitaliści starają się wyzyskać wojnę. Dorobili się miljardów, pomimo podatków wojennych, lecz długi wojenne chcą zwalić na barki robotników. Po wojnie musi nastąpić wielka mobilizacja przymusowa bogactw, by majątek narodowy nie pozostał, jak dotychczas, w ręku prywatnych kapitalistów, lecz mógł służyć dla celów ogólno - narodowych, a nie dla zysków małej garstki... Berneńska ustawa pracy ma być wyrazem minimalnych żądań robotników, rozwój pracy odbywać się ma na całym świecie stopniowo.

Witamy zarządzenia, dotyczące międzynarodowej ochrony pracy w projekcie Ligi Narodów, i wzywamy zorganizowanych robotników i socjalistów całego świata, by nie dopuścili do zbagatelizowania i unicestwienia tej części projektu Ligi przez wpływy kapitalistów na rządy... Pragnienia całej pracującej ludzkości ożywiają obecnie odbudowywującą się Międzynarodówkę. To Międzynarodówka dąży do utrwalenia Ligi Narodów.

Poświęćmy dzień 1-y maja na kładzenie podwalin nowego ustroju społecznego, zbudowanego na międzynarodowej sprawiedliwości i pokoju, na zwycięstwie wolności i demokracji.

Odezwę podpisali: przewodniczący Branting i Huysmans, sekretarz.

Uchwały narady większych Rad Del. Robotniczych.

Uchwała o święcie 1-go Maja.

Narada R. D. R. wzywa proletarjat miast i wsi Polskiej Republiki do manifestacyjnego, imponującego liczbą, oraz siłą — wzięcia udziału w bojowem święcie proletarjatu w dniu 1-go maja.

Narada R. D. R. wzywa rzesze pracujące do bezwzględnego strajku powszechnego, poleca klasowym organizacjom politycznym i zawodowym urządzić wiece i pochody demonstracyjne.

Jako hasła bojowe w dniu 1 Maja Narada R. D. R. stawia:

1) Niech żyje Niepodległa Polska Republika Socjalistyczna.

2) Niech żyją Rady delegatów robotniczych.

3) Niech żyje socjalizm.

4) Niech żyje 1 Maj.

5) Niech żyje międzynarodowa solidarność proletarjatu.

6) Precz z ustawami wyjątkowemi i prześladowaniem klasy robotniczej.

7) Uwolnić więźniów politycznych.

Instrukcja wyborcza na Zjazd R. D. R.

1) Narada Del. Rob. poleca wszystkim K. W. R. D. R. przeprowadzenie u siebie wyborów na Zjazd R. D. R. na następujących zasadach:

Mandaty muszą być wydane przez K. W. z jego pieczęcią i podpisami.

U w a g a. Partje polityczne, wchodzące w skład Rady mogą delegować mężów zaufania, którym przysługuje prawo protokularnie zakwestjonować wybory.

2) Rady reprezentujące od 300 — 500 robotników wysyłają jednego delegata na Zjazd.

3) Rady, reprezentujące powyżej 500 robotników, wybierają 1 del. na każde 500 rob., przyczem reszta większa niż 250 rob., ma prawo wysłania 1 del.

4) Rady, liczące mniej niż 300 robotników, łączą się z sąsiedniemi w granicach powiatów.

Wybory są jawne przez podnoszenie rąk, przyczem decyduje zwykła większość głosów. Głosuje się na poszczególnych kandydatów.

5) Wybory mogą być proporcjonalne (głosowanie na listy), jeśli zażąda tego grupa wyborców liczebnością swą gwarantująca conajmniej jeden mandat.

U w a g a. Dla określenia liczebności takiej grupy należy wziąć pod uwagę ½ ilorazu wyborczego.

6) Narada R. D. R. wzywa komitety folwarczne do powiązania się w R. D. R. i wybrania na ogólnych zasadach del. na Zjazd R. D. R.

U w a g a. Poleca się większym R. D. R. zainicjowanie wytworzenia R. D. R. na wsi.

Niefortunna podróż dziennikarzy do... Pińska.

(Korespondencja własna).

Jak komisja sejmowa pracuje.

Przed samym odejściem pociągu z przerażeniem stwierdzamy, że sejmowa komisja śledcza stawiła się w nader szczupłej liczbie. Jest dopiero 5-ciu posłów — coprawda dwóch z nich przybyło aż z dwoma sekretarzami osobistymi — co jednak najważniejsze nie przybył jeszcze przewodniczący komisji, poseł Wróblewski.

— Cóżby się mogło stać? — Czyż termin wyjazdu zmieniony?

Zaniepokojeni posłowie spoglądają na zegar, to znów na opustoszały dworzec.

Może jeszcze nadejdzie — pocieszają się.

Pociąg rusza. Pan prezes nielaskaw był przybyć punktualnie.

Lokujemy się wygodnie w wagonie przeznaczonym dla komisji i rozmyślamy na temat, jak dotąd, wiecznie aktualny w Polsce—punktualności i poczucia obowiązkowości.

Poseł Mizera, oburzony niepunktualnością posłów i faktem, że komisja wybrała się przed samemi świętami Wielkiejnocy, odgraża się: — niechno tylko prezes zjawi się; już ja mu dam.

W Siedlcach czeka nas nowa niespodzianka.

Pan Wróblewski, który spóźnił się o 7 minut, zażądał od władz kolejowych w Warszawie, aby mu dano parowóz, to postara się punktualniejszych, niż on, posłów dogonić. Władze kolejowe zbyt wielu wagonów nie posiadają, więc zaproponowały prostszy sposób. Pan Wróblewski pojedzie sobie pociągiem na.

stępnym, który odchodzi o 8 godzin później, natomiast wagon sejmowy odpocznie sobie 8 godzin w Siedlcach.

Tak też stało się.

Coprawda, kiedy w Siedlcach zakomunikowano nam, że wagon nasz zostanie odczepiony i poczeka sobie na pos. Wróblewskiego, kilku posłów probowało protestować przeciwko podobnemu traktowaniu suwerennego wagonu sejmowego. Spór przeciął jednak poseł Zagórski. „Władzy opierać się nie będziemy" — zawyrokował państwowo - twórczo. Kwestja była załatwiona.

Posłowie i dziennikarze, korzystając ze sposobności rozeszli się po mieście: jedni by zbadać wartość miejscowych restauracyj, cukierni i kinematografów, inni by się pokazać swym politycznym wielbicielom i przyjaciołom.

Późną nocą ruszyliśmy dalej. Komplet komisji po trochu dopełniał się. Przybył pos. Wróblewski, zbudził wszystkich śpiących pos. Kowalczyk.

Rano około godziny 10-ej przybyliśmy wreszcie do Brześcia Litewskiego. Komplet komisji przedstawiał się wprost imponująco. Było już 8-miu posłów: Wróblewski — przewodniczący (L. N.), Priłucki — sekretarz (Żyd. lud.), Mizera (L. N.), Zagórski (N. Z. R.), Grünbaunm (sjon.), Ciekot (Wyzwolenie), Kowalczyk (Piast), Szymczak (Zj. Lud.). Nieobecni byli (z przyczyn nieznanych) posłowie: tow. Z. Dreszer i pos. Dembiński. Reprezentowani byli w komplecie dziennikarze wyznaczeni przez klub sprawozdawców parlamentarnych. Pozatem był jeszcze sprawozdawca prasy francuskiej, oraz 2 sekretarze osobiści posłów Priłuckiego i Grünbauma.

Przykra a niewytłomaczona niespodzianka.

Po przyjeździe do Brześcia prezes komisji wraz z jednym jeszcze posłem udali się do gen. Listowskiego, by zakomunikować o przybyciu komisji i omówić sprawy związane z dalszą podróżą.

Oczekując odejścia pociągu zaczęliśmy obserwować ruchliwe życie na dworcu, który prowizorycznie odbudowany, nosi głębokie ślady wojny.

Koło nas przesuwają się najrozmaitsze typy wojskowe. Urywki dolatujących do uszu naszych rozmów tyczą się przeważnie dwóch tematów: walki na froncie i kwestji dziś wszędzie w Polsce najaktualniejszej — aprowizacji. Oto staje przed nami grupka złożona z trzech żołnierzy, która żywo coś omawia. Jeden z nich plutonowy, z odznaką karabinów maszynowych na ramieniu pokazuje swym towarzyszom ciekawe jakieś fotografje, wzrokiem zaprasza i nas. Podchodzimy. Jedna fotografja przedstawia na jednej stronie osobę podporucznika jakiegoś, a na drugiej — napis: **Na pamiątkę pogromu Żydów w Pińsku (następuje data i podpis).** Druga wyobraża młodą kilkunastoletnią niewiastę o wesołej minie i napis podobny. Spojrzeliśmy na żołnierza. Patrzał na nas zwyczajnie, nie zdawał sobie sprawy z tej okropności, jaką nam i swym towarzyszom demonstrował. Odeszliśmy. Doleciał nas głos, skierowany pod adresem mego towarzysza podróży, Żyda — „temu musiało być dobrze, gdy zobaczył napis".

Starałem się rozmawiać z kilku żołnierzami o wypadkach pińskich, ale widocznem było, że nie chcą o tem mówić, albo nie zdają sobie sprawy, co to było. Jasne było tylko to, że w ogólnem pojęciu żołnierzy „bolszewik" i „Żyd" oznacza to samo, oraz że panuje wśród nich na tem tle bardzo silny antysemityzm.

To był pierwszy materjał wrażeniowy, jaki dzięki żołnierzom już na peronie kolejowym odniosłem.

Tymczasem zbliżał się czas odjazdu do Pińska, udaliśmy się do wagonu. Po chwili zjawił się zastępca szefa sztabu grupy podlaskiej W. P. i zameldował prezesowi komisji, że za chwilę gościem naszym będzie gen. Listowski. Zjawił się generał w otoczeniu zastępcy szefa por. Żurawskiego i komendanta żandarmerji, por. Wehra.

Pierwsze zdanie, jakie do nas wypowiedział generał było: „Panowie korespondenci do Pińska jednak nie pojadą".

Na naszą natarczywą prośbę, by generał zechciał wyjaśnić dlaczego tak radykalnie zmienił postanowienie marszałka Sejmu, odpowiedział, że motywów podać nie może.

Kilkakrotne prośby czynione podczas pobytu generała w wagonie były bezskuteczne.

I tu musimy podkreślić z całym naciskiem, że komisja sejmowa, której obowiązkiem było sprawę tę dostatecznie wyświetlić i w sposób zdecydowany choćby po porozumieniu się telefonicznem z Warszawą postawić jasno — tego nie uczyniła. Uczyniło to przykre na nas wrażenie.

Korespondenci, którzy winni być nieodłączną częścią komisji, nie znaleźli zrozumienia u panów posłów.

Bardziej podejrzliwi koledzy wyczuli, że dla poselskiej komisji decyzja generała Listowskiego była nawet... ulgą.

(Dok. nast.).

Na marginesie.

Obradujący w Warszawie zjazd nauczycielstwa polskiego, czyli tak zwany Sejm Nauczycielski, poza sprawami pedagogicznemi i ekonomicznemi, ściśle z zawodem nauczycielskim związanemi, ma się zająć także ustaleniem programu naukowego szkoły średniej. Ze wszystkich zadań, jakie zjazd postawił sobie do rozstrzygnięcia, sprawa ustalenia programu szkolnego jest bodaj czy nie najmniej wykonalną w obecnych warunkach. Bo jakże tu mówić o jakimś programie, dajmy na to, geografji w czasie, kiedy granice państw dzień w dzień to w jedną, to w drugą stronę się przesuwają. To co wczoraj jeszcze było austrjackie, dzisiaj jest czeskie, a już jutro może należeć będzie do posiadłości polskich. Jak tu pomyśleć o jakiejś karcie geograficznej w tym czasie, kiedy to co wczoraj jeszcze było czerwone, dzisiaj należy pomalować na zielono, a już jutro może zajść potrzeba innej zmiany koloru.

Nie o wiele lepiej przedstawia się sprawa języków obcych. Przez sto blisko lat i bardzo drogim kosztem zmuszano nas do konwersacji rosyjskiej; ostatnie zaś trzy lata, również drogim kosztem, ćwiczono nas, często dosłownie, w konwersacji niemieckiej. Ze wstydem jednak przyznać musimy, że w nauce języków tak małe poczyniliśmy postępy, iż nie mogliśmy nawet porozumieć się z naszymi mentorami. Obecnie dzięki różnym misjom poznajemy języki angielski, francuski i włoski. Czy posiądziemy kiedy te języki, jakim kosztem i jakie będą metody nauczania — najbliższa przyszłość pokaże. Jeśli zaś lud nasz kiedyś „przemówi po węgiersku", będzie to wyłączną zasługą naszych rodzimych paskarzy, kamieniczników i t. p. nauczycieli węgierskiego języka.

Tyle co do języków, co do których, jak widzimy, żadnego programu ustalać niema potrzeby. Zajmują się tem inni nauczyciele, niekoniecznie pedagodzy.

Nad arytmetyką długo zastanawiać się nie będziemy. Okazało się, że to co świat przez wieki całe uważał za niezbity pewnik, było tylko mylnem przypuszczeniem i że dwa a dwa nie zawsze daje cztery, a 61 niekoniecznie jest więcej od 23. Udowodniły to ostatnie wybory do Sejmu i do Rady miejskiej w Warszawie.

Wykład logiki w szkole raz na zawsze musi zostać zaniechany. Jest to przedmiot, który zbytecznie obciąża młodociane umysły, nie dając wzamian żadnych praktycznych korzyści. Nasza prawica sejmowa doskonale obchodzi się bez logiki i dobrze jej z tem.

Natomiast więcej czasu powinna szkoła poświęcać gimnastyce, zwłaszcza zaś zwrotom w prawo i w lewo. Odpowiednie siły nauczycielskie możnaby dla przedmiotu tego znaleźć pomiędzy posłami centrum sejmowego.

Epokowe odkrycia, jakie poczyniono w ciągu ostatnich kilku latach w Warszawie na polu chemji i fizjologji, a które wsławiły stolicę kraju na obu półkulach, stanowią punkt zwrotny w tych dwóch dziedzinach wiedzy i nie pozostaną bez wpływu na ustalenie programu szkolnego tych dwu przedmiotów. Do ostatnich czasów nikt nie uwierzyłby, iż można chleb wypiekać zupełnie bez mąki i niktby nie przypuszczał, że można człowieka przez cztery lata karmić obietnicami, bonami i ogonkami i utrzymać go przy życiu. Tych wiekopomnych odkryć dokonał wydział zaopatrywania i jeśli najbliższa nagroda Nobla nie zostanie przyznaną naszemu magistratowi, to „Dwugroszówka" słusznie będzie mogła dopatrywać się w tem jakiejś nowej intrygi żydowskiej.

Również w dziedzinie astronomji wielkie zaszły zmiany. Całe konstelacje zniknęły z horyzontu politycznego i na ich miejsce pojawiły się nowe. Wielka Niedźwiedzica ogromnie skarlała. Dawne gwiazdy pierwszej wielkości świecą ledwo dostrzegalnym blaskiem, zaś na polskim horyzoncie politycznym zajaśniały dwie gwiazdy pierwszej wielkości (Korfanty i Lutosławski). Sądząc z licznych ogonów i ogonków, można już przepowiadać pojawienie się nowych komet.

Zoologja ma do zanotowania zanik pewnych gatunków drapieżników, oraz pojawienie się drapieżników nowych, które szczególnie w Polsce bardzo się rozmnożyły. Należą one do gatunku homo homini lupus (człowiek człowiekowi wilkiem).

Czyż wobec takiego stanu rzeczy może jeszcze być mowa o ustaleniu programu nauk, kiedy same nauki stały się niestałemi?

Roman Boski.

Kronika zagraniczna.

„Times" donosi, że grupa parlamentarna oficjalnej partji socjalistycznej we Włoszech, opublikowała manifest, będący kompromisem między stanowiskiem Komitetu Naczelnego partji, skłonnego do polityki „aktywnej" a bardziej umiarkowanego odłamu — grupy parlamentarnej. Mówiono nawet niedawno o mającym nastąpić rozłamie w partji.

Niektórzy członkowie pragnęli nawiązać bliższe stosunki z socjalistami Anglji, Francji i Belgji w celu wywarcia jednolitego nacisku na konferencję paryską, która, w ich mniemaniu, przygotowuje dla świata pokój imperjalistyczny. Powstała jednak obawa, że większość tych socjalistów zbyt jest usposobiona „patrjotycznie", i że przeto nie można z nią współdziałać. Wspólna akcja została zaniechana.

***

Delegacja chińska domaga się na konferencji paryskiej unieważnienia 21 żądań wymuszonych przez Japonję w r. 1915, jako niezgodnych z zasadami Ligi Narodów.

***

W parlamencie angielskim dyskutowana jest ustawa, zabraniająca zabijać psy chociażby dla celów naukowych. Powstała wskutek tego zażarta walka między zwolennikami nauki i postępu wiedzy, a przyjaciółmi psów. Podczas gdy profesorzy dowodzą, że wszystek dotychczasowy postęp w medycynie zawdzięczamy doświadczeniom dokonywanym na zwierzętach i uważają, iż przyjęcie projektowanej ustawy cofnęłoby naukę o kilka wieków wstecz, laicy w listach do pism angielskich oświadczają, iż „im więcej się poznaje człowieka, tym większą miłość się czuje do psów".

***

W Paryżu 1-go kwietnia przed sądem wojennym rozpoczął się proces przeciwko Piotrowi Lenoir, Wilhelmowi Desouches, kapitanowi Ledoux i **senatorowi Karolowi Humbert.** Pierwsi dwaj oskarżeni są o stosunki i porozumiewanie się z wrogiem, dwaj drudzy — tylko o stosunki. Pierwszym grozi kara śmierci, drugim — więzienie. Według aktu oskarżenia, Lenoir i Desouches otrzymali za pośrednictwem niejakiego Schoellera ze Szwajcarji 10 miljonów na zakupno znanego dziennika „Journal". Pieniądze te pochodziły od rządu niemieckiego. Dziennik zakupiony miał prowadzić kampanję przeciwko Anglji. Karol Humbert wiedział, skąd pieniądze pochodzą, a jednak przystąpił do spółki. Otrzymał 708 akcji, zapłaconych z owych 10 milj. Wkrótce jednak wygryzł Lenoira i Desouche-

10)

OTTO BAUER.

Droga do socjalizmu.

X.

Warunki uspołecznienia.

W szeregu artykułów staraliśmy się pokazać, jakie zarządzenia poczynić należy, aby wielki przewrót społeczny odbył się planowo i celowo, w interesie ogółu i bez uszczerbku dla wytwórczości. Obecnie pozostaje nam jeszcze rozważyć, jakie muszą być wypełnione warunki, aby cały ten długi szereg dalekoidących reform wogóle był możliwy.

Pierwszym warunkiem uspołecznienia jest oczywiście **pokój.** Żadne z powyżej wyłuszczonych zarządzeń nie jest możliwe, dopóki żyjemy w stanie wojennym, dopóki nasze granice nie są ustalone a komunikacja morska nie jest otwarta. Nie możemy np. przeprowadzić podatku majątkowego, dopóki nie wiemy, jakie ziemie będą należały do naszego państwa, dopóki ważne części naszego terytorjum są zajęte przez obce wojska i dopóki nie jest załatwiona sprawa rozłożenia długu wojennego austro - węg. na poszczególne nowe państwa. Nie możemy kształtować swoich urządzeń społecznych swobodnie, niezależnie od klas posiadających państw koalicyjnych, dopóki za żywność i węgiel nie płacimy wytworami swojej pracy, lecz otrzymujemy je na kredyt z łaski zwycięzcy. Musimy przedewszystkiem znowu mieć pokój, musimy mieć znowu przywóz żywności i surowców, maszyny nasze znowu muszą być puszczone w ruch, musimy znowu zacząć pracować, abyśmy nie byli zależni od łaski zwycięzcy, abyśmy nie podlegali jego woli, lecz swobodnie zgodnie z własną potrzebą i według własnej woli mogli urządzać swoje stosunki społeczne.

Pokój i praca — są to zewnętrzne warunki spełnienia się naszych celów. Wewnętrzną zaś przesłanką jest to, żeby lud pracujący miasta i wsi **pragnął przekształcenia społecznego.** Niektórzy coprawda sądzą, że wystarcza aby kilka tysięcy śmiałych i energicznych ludzi pochwyciło władzę; wtedy za pomocą dekretów będzie można narzucić masom socjalizm. Jest to mniemanie błędne. Jakżeż **nieznaczna mniejszość, zmuszająca terorystycznemi środkami** szerokie masy do posłuszeństwa, mogłaby zarządzać wielkim społecznym aparatem wytwórczym? Zapewne mogłaby przy pomocy teroru wywłaszczyć klasę kapitalistyczną, mogłaby stworzyć jakiś rewolucyjny ośrodek dla opanowania aparatu wytwórczego. Ale byłby to socjalizm **biurokratyczny,** nie zaś demokratyczny: albowiem ów rewolucyjny zarząd centralny nie mógłby inaczej rządzić fabrykami, kopalniami i majątkami ziemskiemi jak przez biurokrację, przyczem armja wymuszałaby posłuch dla jej rozkazów. My jednak nie chcemy biurokratycznego socjalizmu, któryby oznaczał opanowanie całego ludu przez nieznaczną mniejszość. My chcemy socjalizmu **demokratycznego,** to znaczy gospodarczego samorządu całego ludu. Za pomocą całego szeregu demokratycznych organizacyj lud sam musi zawiadywać swojem życiem gospodarczem; w poprzednich rozdziałach poznaliśmy te organizacje. Wydziały robotnicze (komitety fabryczne) w poszczególnych przedsiębiorstwach, — komitety lokatorów w poszczególnych kamienicach, — związki zawodowe, stowarzyszenia spożywców i spółki rolne,—gminy miejskie i wiejskie,—Rady administracyjne poszczególnych gałęzi przemysłu i Rady nadzorcze poszczególnych majątków ziemskich — powiatowe Urzędy rolne i ich Rady przyboczne, — Rady prowincjonalne kultury i Państwowa Rada rolnicza, — Rada administracyjna Narodowego Banku Centralnego i wreszcie Sejm, oraz oparty na nim Rząd — oto najważniejsze organy, zastępujące kapitalistów i obszarników, kierujące życiem gospodarczem. Ale taki system samorządu gospodarczego wymaga czynnego udziału, wymaga radosnego współdziałania szerokich mas ludowych. Nie może być narzucony masom przez nieznaczną mniejszość, musi się wyłonić z własnej woli ludu pracującego. Dlatego pierwszym warunkiem urzeczywistnienia socjalizmu jest to, żeby szerokie masy, żeby większość ludu ożywiona była myślą socjalistyczną, przejęta była wolą urzeczywistnienia socjalizmu.

Ale socjalizm ma inny jeszcze warunek: przypuszcza on istnienie **państwa,** które z charakteru swego byłoby zdolne do przeprowadzenia społecznego przewrotu. Warunek ten szczególnie ważny jest dla nas w niemieckiej Austrji. Bo wciąż jeszcze stoimy przed wielkiem pytaniem, czy nasza niemiecka Austrja będzie częścią wielkiej niemieckiej Republiki, czy też wraz z Czechami, Południowymi Słowianami, Węgrami, Polakami (?! przyp. tłom.) i Rusinami utworzy związek państw „Federację naddunajską". (Obecnie o kombinacji tej nikt absolutnie nie myśli, ten pomysł Austro - Węgier w nowem wydaniu uważać należy za zupełnie pogrzebany, przyp. tłómacza). Od rozstrzygnięcia tego pytania zależy przyszłość naszych urządzeń społecznych.

Wyobraźmy sobie na chwilę taką federację ludów naddunajskich! Kto w jej obrębie miałby przeprowadzać uspołecznienie? Rząd niemiecko - austrjacki? Ale nie można sobie wyobrazić, żeby w obrębie tej samej federacji, na tem samem terytorjum gospodarczem socjalistyczne państwo mogło być połączone z kapitalistycznemi. A więc cała federacja ma wspólnie iść drogą uspołecznienia? Czy Rada Związkowa, wybrana przez wszystkie te liczne ludy, ma przeprowadzić socjalizację? Ale uspołecznienie wymaga przedewszystkiem silnego, jednolitego, zdolnego do czynu Rządu, któryby mógł złamać opór kapitalistów i obszarników, przeprowadzać organizację socjalistyczną energicznie, jednolicie, celowo. Rada Związkowa luźnej Federacji nigdy nie mogłaby podołać takiemu zadaniu. Włączenie nas tedy do federacji naddunajskiej na długo zagrodziłoby nam drogę do socjalizmu. (Uwagi tow. Bauera o federacji z równą słusznością dadzą się zastosować do innej federacji, o której tyle gadają nasi komuniści, mianowicie do federacji Polski, Litwy i t. d. i t. d. z sowiecką Rosją. Nawet zupełnie niezależnie od tego, jak w rzeczywistości wygląda socjalizm sowieckiej Rosji — połączenie tylu i tak odrębnych krajów w jednej „federacji" uniemożliwiłoby wprowadzenie demokratycznego socjalizmu. Nazwa „federacji" osłaniałaby treść całkiem inną, mianowicie panowanie centralistyczno - biurokratycznego socjalizmu rosyjskiego z wyzyskiem „kresów", gwałtami „czerwonej armji", narzuceniem nam rządów z Moskwy, czy Petersburga i t. d. i t. d. Oto ideał naszych komunistów, którzy nam dawniej zachwalali „autonomję" w carsko-konstytucyjnej Rosji, a teraz jednym tchem prawią o „zniesieniu granic i o połączeniu Polski z Rosją. Przyczem naturalnie Górny Śląsk gotowi są odstąpić komunistycznym Niemcom, a Śląsk Cieszyński komunistycznym Czechom. Przyp. tłóm.).

Całkiem inne są nasze widoki, jeżeli Niemcy austrjackie staną się jednem z państw składowych wielkiej Republiki niemieckiej. Wielka Republika niemiecka nie będzie luźnym związkiem państw, lecz mocno - zbudowanem państwem związkowem z silnym jednolitym rządem i wspólnym ciałem prawodawczem; tam będzie istniała silna władza państwowa, która jedynie będzie mogła pokonać opór klas posiadających, utworzyć organizację socjalistyczną. A rękojmią tego, że władza ta będzie ożywiona dążeniem do socjalizmu, stanowi siła, dojrzałość i energja rewolucyjna robotników niemieckich. A więc przyłączenie niemieckiej Austrji do Niemiec toruje nam drogę do socjalizmu. Jest to dla nas pierwszy warunek. Dlatego też tutaj walka o socjalizm przedewszystkiem musi się toczyć jako walka o przyłączenie do Niemiec. (Jak wiadomo, i parlament niemiecki i parlament niemiecko - austrjacki powzięły odpowiednie uchwały. Ale przeciwdziała temu koalicja, zwłaszcza zaś Francja, która widzi w tem wzmocnienie Niemiec, a więc groźbę dla swoich interesów. Przyp. tłóm.).

Pokazaliśmy, jak do socjalizmu iść możemy i chcemy. Ale coprawda, droga wskazana przez nas nie jest jedyną możliwą. Socjalizm może przyjść na innej drodze. Jeżeli lud nasz nie zrozumie konieczności chwili, jeżeli klasy posiadające będą się przeciwstawiały temu, co jest konieczne i nieuniknione, jeżeli warstwy pracujące, obłąkane i oszukane, nie będą rozumiały własnych interesów i nie będą umiały wyzyskać tych politycznych sił, które im dała Republika demokratyczna, to wtedy socjalizm przyjdzie w innej formie. Przyjdzie nie jako wynik planowej, twórczej pracy, ale jako następstwo straszliwej burzy, która z początku wszystko zmiecie, wszystko zniszczy, aby na zwaliskach starego świata powstał nowy. Jeżeliby socjalizm przyszedł na tej drodze, to okupilibyśmy go strasznie drogo: okupilibyśmy latami wojny domowej, okupilibyśmy niesłychanem zniszczeniem sił wytwórczych, okupilibyśmy długiemi jeszcze latami nędzy, nędzy o wiele gorszej od tej, którą pozostawiła nam wojna. Socjalizm stał się dziejową koniecznością: urzeczywistni się tak czy owak. Pytanie tylko, jak się urzeczywistni. Pracujmy wszyscy, aby przyszedł nie jako wynik pustoszących katastrof, lecz jako owoc celowej pracy.

KONIEC.

...ra, zmuszając ich do ustąpienia swoich akcji. Pieniądze zaś na zakupno ich akcji otrzymał od słynnego Bolo-paszy, straconego już za zdradę stanu. Sensacyjny ten proces potrwa kilka tygodni.

⁂

Z powodu rokowań z gen. Smutsem, który przybył do Budapesztu jako półurzędowy przedstawiciel koalicji, **Bela Kun** udzielił następujących informacji: „Rokowania toczą się w sposób najzupełniej przyjazny i można żywić nadzieję, że koalicja nie ma żadnych zamiarów wrogich w stosunku do Republiki Rad. Generał chętnie przyjął naszą propozycję zwołania, jeżeli to będzie możliwem, w Wiedniu lub Pradze, równolegle z Konferencją paryską, przedstawicieli państw, które powstały na terytorjum dawnej monarchji austro-węgierskiej“.

⁂

Deficyt miasta Wiednia wynosi obecnie 250 miljonów koron.

⁂

Francuski minister pracy i opieki społecznej Colliard przedłożył Izbie posłów projekt ustawy o 8-godzinnym dniu roboczym w przemyśle i handlu. Według tej ustawy długość pracy rzeczywistej nie może przewyższać 8 godzin dziennie lub 48-iu tygodniowo. Osobne regulaminy wydawane przez władze administracyjne — w porozumieniu z organizacjami przedsiębiorców i robotników — oznaczą termin i szczegóły wprowadzenia 8-godzinnego dnia rob. lub 48 godzin pracy tygodniowej. W niektórych wypadkach może być wzięty za podstawę dłuższy okres czasu, niż tydzień, byleby średnia norma 8-iu godzin była zachowana.

Projekt więc francuski daje tylko ogólne ramy, wszystkie szczegóły pozostawiając administracji. Tkwi w tem niemałe niebezpieczeństwo dla szybkiego i powszechnego wprowadzenia zasady 8-godzinnego dnia roboczego.

⁂

Włoski urząd pracy ustanowił zasadę 8-godzinnego dnia roboczego w rolnictwie. Wyjątki są przewidziane wobec szczególnych warunków pracy rolnej, za godziny jednak dodatkowe robotnicy otrzymywać będą specjalne odszkodowanie.

⁂

Korespondent „Daily Chronicle“ podaje szczegóły o tem, jak były kajzer Wilhelm przepędza dni na zamku w Amerongen. Wbrew temu, co się zwykle pisze, zdetronizowany władca nie jest wcale przygnębiony. Wprawdzie jest siwy i zapuścił brodę, co mu daje wygląd starszego o 10 lat, ale jest pełen sił i zdrowia. Nie wychodzi obecnie wcale z zamku: spaceruje tylko pół godziny po śniadaniu rannem po przestrzeni, otoczonej wałem. Po południu Wilhelm przechadza się w ciągu półtorej godziny po ciemnej galerji zamkowej. Towarzyszy mu przy tej przechadzce adjutant. Były kajzer ubiera się na tę przechadzkę w uniform pruski. Pisze jakąś książkę, jak się zdaje — dzieje swego panowania. Otrzymuje codziennie tysiące listów i depesz, ale nie odpowiada na nie.

Przywódcy bolszewików w oświetleniu Anglika.

„Times“ w dalszym ciągu swych szkiców portretowych opisuje kierowników Komisarjatu do Spraw Zagranicznych. Na czele Komisarjatu stoją: Cziczerin, Karachan i Radek. Jestto wyjątkowo źle zgrany tercet, którego członkowie stale gubią takt i trzymają się jedynie dzięki świetnemu kierownictwu wielkiego kapelmistrza bolszewickiego.

Cziczerin.

Formalny minister spraw zagranicznych jest jednym z tych mistyczno - sentymentalnych rewolucjonistów, których szczerości nie sposób kwestjonować. Wysokie stanowisko, jakie zajmuje w partji, zawdzięcza on bardziej swej uczciwości osobistej i czystości przekonań, aniżeli zdolnościom administracyjnym lub zręczności politycznej. Szlachcic z urodzenia, odziedziczył Cziczerin znaczny majątek, którego, jako socjalista dobrowolnie się zrzekł. Przed laty służył w przeciągu kilku miesięcy w carskiem ministerjum zagranicznem. Porzucił jednak szybko nieodpowiednie dla siebie miejsce i od tego czasu poświęcił się całkowicie sprawie socjalizmu.

Jak wielu innych był on na wygnaniu w wielu krajach, gdzie zdobył dokładną znajomość języków niemieckiego, francuskiego i angielskiego. W r. 1907 był on członkiem centralnego komitetu Biura socjalno - demokratycznego w Berlinie, gdzie odgrywał znaczną rolę jako bogacz wśród rzeszy emigranckiej. Zaaresztowany przez Prusaków i wydalony z Niemiec, znalazł się na początku wojny w Londynie, gdzie nawiązał ścisłe stosunki z angielską partją socjalistyczną, lecz wkrótce internowany został przez władze. W grudniu 1917 r. powrócił do Rosji, a po zawarciu pokoju brzeskiego, objął po Trockim Komisarjat do spraw zagranicznych.

Liczy on około 40 lat, wzrostu małego, o długim nosie, małych czerwonych oczach i jasnym zaroście. Wyglądem zewnętrznym nie zwraca na siebie uwagi i nie posiada nic z magnetyzmu osobistego Lenina lub Trockiego. Zawsze uprzejmy i jakby proszący o przebaczenie za to, że żyje, mizernie prezentował się wobec groźnej postawy dyplomatów niemieckich za czasów krótkiego ich pobytu w Moskwie w lecie ubiegłego roku. Słaby mówca, jest jednakże niestrudzonym pracownikiem w swym urzędzie i od rana do późnej nocy ślęczy nad dokumentami i telegramami.

Wewnątrz partji nie cieszy się żadnym autorytetem, nie żywi też żadnych ambicji poza fanatyczną wiarą w doktrynę równości i prawie niewolniczym zachwytem dla Lenina, bez którego rady i wskazówek żadnego nie uczyni kroku. Obrany został na swe stanowisko w chwili, kiedy polityka Lenina wymagała unikania starć z państwami centralnemi i do tego celu skromny i bojaźliwy Cziczerin bardziej się nadawał, aniżeli gwałtowni i mniej kulturalni towarzysze. Pozostaje on na swym stanowisku po dziś dzień i ma zapewnioną kartę w historji, jako człowiek, który w krótkim czasie więcej ogłosił not dyplomatycznych, aniżeli jakikolwiek inny minister spraw zagranicznych na świecie.

Karachan.

Ormianin z pochodzenia, jest K. może nieco silniejszą osobistością, aniżeli Cziczerin, lecz to jest wszystko, co można o nim powiedzieć. Wyznaczony został do pomocy Cziczerinowi dzięki elegancji w zachowaniu się, nie zaś wskutek zdolności. Liczy lat 32 i swą wysoką postacią, pięknemi rysami twarzy, wzorowo uczesaną czarną brodą uderza na pierwszy rzut oka jako najwykwintniejszy z pośród komisarzy. Zawsze ładnie ubrany, byłby on jako aktor lub śpiewak na miejscu na jednym z bulwarów paryskich.

Jako Ormianin nie lubi Turków ani państw centralnych i podczas wojny był jednym z tych bolszewików, którzy występowali za sojuszem ekonomicznym z koalicją.

Ogólnie uważają go za kierownika obszernego działu służby tajnej, którą bolszewicy posługują się ze znacznem powodzeniem. Pod jego opieką cała armja cudzoziemskich bolszewików zajmuje się tłomaczeniem broszur bolszewickich na wszystkie języki świata. Między innemi wydaje się pismo „Głos“ w języku angielskim, przeznaczone dla wojsk angielskich na północy Rosji. Z temperamentu Karachan należy do tej grupy bolszewików, która więcej wierzy w potęgę pióra, aniżeli miecza. Nie trzeba dodawać, że metody zwolenników jawnej dyplomacji w niczem się nie różnią od dyplomacji Bernstorffów i Mirbachów, których tak zaciekle zwalczali.

Radek.

Jeśli Cziczerin i Karachan są formalnymi zwierzchnikami Radka, to ten ostatni jest jednakże rzeczywistym wirtuozem w tem trio bolszewickiem.

Przeszłość Radka jest zagadkowa. Chodzą słuchy, iż był wydalony z różnych partyj socjalistycznych w Polsce i Niemczech. Może to oszczerstwa, lecz bezwątpienia w charakterze Radka jest dużo cech nie liczącego się z niczem awanturnika. W szczęśliwszych okolicznościach być może, że Radek potrafiłby zużyć swój makkiawelistyczny talent na innem polu, lecz dziś, jako wróg społeczeństwa, znalazł on przytułek i przyjęcie u bolszewików, którzy chętnie przyjmują wszystkich ludzi zdolnych, garnących się do ich szeregów bez względu na ich przeszłość.

Że Radek jest inteligencją — o tem nikt nie wątpi. Pochłonął on olbrzymi zapas wiedzy z dziedziny ekonomicznej i politycznej, który wzbudza podziw. Zewnętrznie przedstawia się groteskowo. Mały, o olbrzymiej głowie, odstających uszach, czysto ogolonej twarzy, w okularach, o szerokich ustach, w których sterczą żółte zatabaczone zęby i zawsze tkwi ogromna fajka lub cygaro. Gdy się przechadza od pałacu sowietów do swego urzędu w angielskiej czapce na głowie z mocno dymiącą fajką, z rewolwerem u boku i paczką książek pod pachą, przypomina on coś pośredniego między bandytą a profesorem. Rzeczywiście, złośliwi mogliby słusznie powiedzieć, że jestto najwierniejszy opis jego charakteru.

Radek nie ma w sobie nic z sztucznie kurtuazyjnej dyplomacji, jaka w pewnym stopniu cechuje Cziczerina i Karachana. W Brześciu zdradzał szatańskie zadowolenie, pakując kłęby dymu w twarz generała Hoffmanna, aż wreszcie Niemcy zażądali jego usunięcia, jako dezertera austrjackiego, z delegacji rosyjskiej. Świetny publicysta, jest on autorem serji doskonale informujących, aczkolwiek złośliwych artykułów o sprawach zagranicznych, drukowanych w „Izwiestjach“ pod imieniem Viator. Jest mistrzem wszelkiego rodzaju intryg, pióro jego jest zawsze w poszukiwaniu tematu, zdolnego wywołać atak żółciowy u przeciwnika, zapobiegając jednak przerwaniu stosunków dyplomatycznych. Szczególny ma pociąg do ambasadorów i ministrów zagranicznych. Podczas ubiegłego lata wystawił na ciężką próbę cierpliwość ambasady niemieckiej, która wielokrotnie protestowała przeciw ministrowi, przyjmującemu przedstawicieli kajzera i jednocześnie pod przejrzystym pseudonimem napadającemu na nich w dzienniku.

W polityce Radek jest gorączkowy i impulsywny. Jako propagandzista nie ma zapewne sobie równego. Mało jest ludzi równie zręcznych w sztuce przekręcania prawdy i zachwalania fałszu i te same oskarżenia, które on rzuca na głowy rządów burżuazyjnych, można conajmniej z równą słusznością wymierzać przeciw niemu samemu.

Był on jednym z bolszewików, którzy nawoływali do dalszej wojny po pokoju brzeskim.

Aczkolwiek zwolennik skrajnych środków walki i obrońca części partji, która okazała się zdolną do najgorszych wykroczeń, Radek nie popierał masowych mordów dokonanych w ukryciu przez nadzwyczajne komisje. Nie kierowały nim względy ludzkości, lecz jedynie rozum polityczny i dobro interesu klasowego. Zamiast tajnych egzekucji, zalecał formę teroru, któraby bardziej odpowiadała proletarjatowi i miałaby na celu wygłodzenie i zmuszenie burżuazji do poddania się. Poglądy swe wyłuszczył w szeregu artykułów i mów, w których oświadcza, że „zimą żaden burżuj nie będzie w posiadaniu okrycia, dopóki każdy robotnik nie zostanie zaopatrzony i że burżuazji należy odebrać wszystko, aby czerwona armja była syta, dobrze odziana i obuta“. Poglądy te zyskały poparcie Lenina.

Rozpoczynając karjerę swą w Rosji w mało sprzyjających warunkach, jako obywatel austrjacki, słabo mówiący po rosyjsku, Radek stopniowo wywyższył się ponad otoczenie i dziś jest jednym z najbardziej wpływowych ludzi wewnątrz partji. Jest on jednym z niewielu bolszewików, którzy potrafili udzielić Leninowi oryginalnych myśli.

(j. m. b.).

Wniosek nagły

posłów Zygmunta Żuławskiego i Zygmunta Klemensiewicza w sprawie bezzwłocznego uregulowania wypłaty zasiłków wojennych dla inwalidów, oraz wydania ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych.

W myśl przepisów ustawy austrjackiej o zasiłkach wojennych, rodziny inwalidów i rodziny po poległych żołnierzach mają prawo do pobierania zasiłków przez 6 miesięcy po demobilizacji.

Z dniem 30 kwietnia kończy się zatem przewidziany 6-miesięczny okres, przez który państwo wspomagało rodziny ofiar wojny, skutkiem czego setki tysięcy ludzi, wdów i sierot, oraz kalek zdane zostaną na łaskę i niełaskę losu.

Ponieważ w przewidzianym okresie 6-miesięcznym ani rząd ani Sejm nie zajęły się sprawą zaopatrzenia inwalidów wojennych i rodzin po poległych żołnierzach, przeto powody, skłaniające państwo do wypłacania zapomóg nie ustały i dziś położenie inwalidów i rodzin po poległych żołnierzach nie jest inne, niż było w ciągu ubiegłych 6 miesięcy.

Wobec tego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Zasiłki, wypłacane w myśl austrjackiej ustawy o zasiłkach wojennych, rodzinom inwalidów i rodzinom po poległych żołnierzach w b. zaborze austrjackim — przedłużone zostaną na dalsze 6 miesięcy, t. j. do 31 października 1919 r.

2) Sejm wzywa rząd do przedłożenia w ciągu tego czasu ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i rodzin po poległych żołnierzach.

10 kwietnia 1919.

Pierwszy budżet Państwa Polskiego.

Projekt ustawy skarbowej wraz z preliminarzem państwowym na czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1919 r., na podstawie uchwały Rady ministrów z 27 marca 1919 r., złożony do laski marszałkowskiej i oddany pod obrady komisji skarbowo - budżetowej, ujęty w 20 częściach, zawiera następujące zestawienie wydatków państwowych na terenie b. Królestwa Polskiego, łącznie z wydatkami, wywołanymi operacjami wojennemi:

Część 1. Sejm ustawodawczy mk. 7,112,947. Część 2. Kancelarja cywilna Naczelnika Państwa mk. 558,935. Część 3. Prezydjum Rady ministrów mk. 12,064, 050. Część 4. Najwyższa Izba kontroli państwa mk. 729,800. Część 5. Ministerjum spraw zagr. mk. 12,610,230. Część 6. Ministerjum spraw wojsk. mk. 1,284,847,914. Część 7. Min. spraw wewn. mk. 115,275,721. Część 8. Ministerjum skarbu mk. 86,039,010. Część 9. Min. sprawiedliwości mk. 31,465,214. Część 10. Min. przem. i handlu mk. 9,176,300. Część 11. Min. kolei mk. 342,700,900. Część 12. Min. rolnictwa i dóbr państwowych mk. 65,332,356. Część 13. Min. w. r. i oświecenia mk. 52,033,093. Część 14. Min. poczt i telegrafów mk. 34,829,700. Część 15. Ministerjum aprowizacji mk. 324,038,884. Część 16. Min. zdrowia publicznego mk. 25,046,059. Część 17. Min. sztuki i kultury mk. 1,400,000. Część 18. Min. robót publicznych mk. 119,341,470. Część 19. Min. ochr. pracy i opieki społecznej mk. 67,981,980. Część 20. Gł. urząd likwidacyjny mk. 1,000,000. Razem mk. 2,593,584,563.

Jako pokrycie sumy wydatków państwowych posłużą następujące dochody:

Część 1. Sejm —. Część 2. Kancelarja cyw. Naczelnika Państwa —. Część 3. Prezydjum Rady ministrów 12,430. Część 4. Najwyższa Izba kontroli państwowej —. Część 5. Ministerjum spraw zagranicznych —. Część 6. Min. spr. wojskowych 750,000. Część 7. Min. spraw wewn. 33,739,979. Część 8. Min. skarbu 277,440,850. Część 9. Min. sprawiedliwości mk. 2,544,500. Część 10. Min. przemysłu i handlu 567,430. Część 11. Min. kolei 182,330,000. Część 12. Min. rolnictwa i dóbr państwowych 36,977,970. Część 13. Min. w. r. i oświecenia 1,195,805. Część 14. Min. poczt i telegrafów 12,500,000. Część 15. Min. aprowizacji —. Część 16. Min. zdrowia publicznego 5,515,889. Część 17. Min. sztuki i kultury —. Część 18. Min. robót publicznych 9,786,000. Część 19. Min. ochrony pracy i o. s. —. Część 20. Gł. urząd likwid. —. Razem 563,360.853.

W celu pokrycia niedoboru, wynoszącego mk. 2,030,223,710, projekt ustawy skarbowej (art. 3) upoważnia ministra skarbu do przedsięwzięcia operacyj kredytowych.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne!

Chlaśnięcia.

Oj, nie traćwa nadziei!...

...Zginąć nam od „anarchji“ nie da, Bogu dzięki,
Zacny Beka z „Kurjerka“, mąż żelaznej ręki,
Co wylewa potoki skargowskiej wymowy,
Zachwalając, jak towar Żyd, stan wyjątkowy!...

Na nagłość Daszyńskiego wniosku krzywi nosem,
I, pastwiąc się poprostu nad biednym Witosem,
Że się to niby ku socjałom kłoni,
Zatapia go w odmętach bolesnej ironji!...

...Czekaj no, brachu!... Co się nie dzieją za hece!...
Stanu wyjątkowego jeszcze mało Bece!...
(Nie było to, jak ongi moskiewski stupajka!...)
Uśmiecha mu się jakaś Ende-Czrezwyczajka!...

Mówi o tem „z ogródkiem“ pośród polskich zgliszczy,
Ale czuć, że do tego aż mu dusza piszczy,
(Aż językiem w wybredne podniebienie mlaska!),
Żeby do ostatniego tchnienia... bronić paska!

Wacław Wolski.

(g) Ministerjum Spraw Zagranicznych podaje, na prośbę porucznika R. C. Foster'a z amerykańskiej misji pokojowej, następujące sprostowanie. „Por. Foster żadnych oświadczeń dotyczących zajść w Pińsku w dniu 5 b. m. nie czynił i zaprzecza wszelkim wiadomościom, jakieby w związku z jego osobą w tej sprawie pojawiły się w prasie“.

(Dla wyjaśnienia dodajemy, że pisma podały jakoby porucznik Foster potwierdził komunikat generała Listowskiego w sprawie zajść w Pińsku. Milczenie por. Fostera każe raczej przypuszczać, że sprawa przedstawia się zgoła inaczej niż ją oświetlały komunikaty urzędowe. Przyp. Redakcji).

Telegramy.

Decyzja w sprawie Cieszyna?

Paryż, 15 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Centralna Rada terytorjalna odbędzie dzisiaj wieczorem posiedzenie, na którem poweźmie uchwałę w sprawie przyznania Cieszyna.

Również komisja polska zbierze się dzisiaj.

„Temps“ o Polsce i Niemcach.

Paryż, 15 kwietnia.

(P.A.T.). (Havas). W długim artykule, poświęconym Polsce, stwierdza „Temps“, że pomiędzy Niemcami a Polską istnieje ciągle jeszcze stan wojenny i pomimo układu zawartego w Poznaniu, warunki rozejmu nie zostały w praktyce zastosowane. Rząd niemiecki stara się wszelkiemi środkami przeszkodzić odbudowie państwa polskiego i nietylko, że nie chce ustąpić Poznania, lecz nawet nie uznaje niezawisłości Polski. „Temps“ oświadcza, iż bezcelowem byłoby starać się o ugodowe pogodzenie praw Polski z pretensjami rządu niemieckiego. Jeśli się chce, by Polska istniała, to nie wystarczy ograniczyć się jedynie do wykreślenia jej granic na papierze, lecz trzeba zarządzić co należy, aby granice te były uznane i uszanowane przez Niemców, inaczej bowiem dotyczące Polski postanowienia traktatu spotka ten sam los, jakiego doznały postanowienia rozejmu w Poznaniu i łatwo stać się może, że wojna polska będzie zarzewiem ponownego konfliktu europejskiego. W sprawie Gdańska domaga się „Temps“, by o losie tego miasta rozstrzygnął plebiscyt. Ten sposób załatwienia jest jedynie sprawiedliwym i nie sprzeciwia się w niczem postanowieniom, jakie dotychczas w tej sprawie zapadły.

Niemieckie szykany.

Poznań, 17 kwietnia.

(P. A. T.), Dzienniki niemieckie ogłaszają, że pozwolenia na wyjazd do ziem okupowanych przez Polaków, udzielać mogą tylko władze wojskowe. Pozwolenia na przejazd do ziem polskich, władze niemieckie zasadniczo już nie udzielają, czyniąc wyjątek tylko w wypadkach nadzwyczajnych. Pisma dodają, że „Rewolucjoniści“ polscy zabraniają wszystkim Niemcom dojazdu do ziem przez nich zajętych.

Strajk górników.

Poznań, 17 kwietnia.

(P. A. T.). „Berliner Tageblatt“ donosi: Wskutek strajku w Essen, dostawa węgla w ostatnim czasie wynosiła zaledwie 12,000 ton dziennie. Jeżeli wkrótce nie nastąpi poprawa, to koleje niemieckie będą musiały zupełnie przerwać ruch. W niektórych okręgach kolejowych wystarczy węgla zaledwie na 2 lub 3 dni.

Sprawa Marokka.

Paryż, 15 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Ministrowie spraw zagranicznych wielkich mocarstw zebrali się dziś po południu, celem załatwienia pewnych spraw, które pozostały w zawieszeniu od czasu objęcia zakresu działania rady dziesięciu przez radę czterech. W szczególności obradowano nad sprawą Marokka.

Ministrowie ustalą, prócz tego, pewne klauzule, które zamieszczone będą w warunkach pokoju wstępnego.

W Egipcie—krucho.

Paryż, 15 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Z Londynu donoszą: Winston Churchill oświadczył w Izbie gmin, że ze względu na wypadki, jakie zaszły w ostatnich tygodniach, demobilizacja wojsk w Egipcie musi chwilowo doznać przerwy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 17 kwietnia.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dn. 17 b. m.

Front Galicyjski: Na wschodnim odcinku Lwowa zacięte walki trwają dalej. Oddziały 36 p. p. i jazdy lwowskiej odrzuciły kontratak ukraiński pod Winnikami, zdobywając 2 kulomioty i zadając krwawe straty nieprzyjacielowi. Nieprzyjaciel wycofuje się z Pasiek Miejskich i Wielkiego Lasu, dla osłony odwrotu artylerja nieprzyjacielska ostrzeliwała silnie północą część Wielkiego Lasu i Pasieki; jednocześnie ostrzeliwane były przedmieścia Lwowa. Na innych odcinkach frontu Ukraińcy pracują nerwowo nad wzmocnieniem swoich pozycji.

Front wołyński: Pod Bełzem artylerja nasza ostrzeliwując celnie baterję w Telehowie, spowodowała wybuch amunicji. Na odcinkach Włodzimierza Wołyńskiego i Kowla spokój.

Front litewsko - białoruski: Lida została zajęta dzisiaj o godz. 5-ej rano po ciężkich, dobę trwających, walkach. Zdobycz wojenna znaczna dotychczas nieobliczona. Wzięto kilkuset jeńców. Pod Pińskiem rozpędzono bandy bolszewickie, które starały przeprawić się przez Pinę w kierunku Domaszyc.

W zastępstwie Szefa Sztabu Generalnego
Haller pułkownik.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 17 kwietnia.

(P. A. T.). Komunikat głównego dowództwa z dnia 17 b. m.:

Jakkolwiek wojska nasze na całym froncie, zgodnie z warunkami rozejmu, zachowują się zupełnie biernie, a nawet podczas ataków niemieckich postępują tylko obronnie, nieprzyjaciel w dalszym ciągu, a w ostatnim czasie coraz to częściej niepokoi ogniem i napadami nasze posterunki, bombarduje z armat i miotaczy min spokojne osady i plądruje mienie cywilnej ludności polskiej w nieoswobodzonych jeszcze okolicach. Zwłaszcza na froncie północnym nieprzyjaciel zachowuje się tak zaczepnie i prowokująco, że trudno w tem niedostrzec pewnego systemu i planu.

Front północny: Za dnia odparto na Kujawach patrole niemieckie pod Osniszowem i Jeżewem, a wieczorem i wnocy pod Otokami, Żdunami, Osniszewem, Truszczyzną, Zelechninem i Tarkowem. Także wzdłuż środkowej Noteci ożywiona działalność patroli nieprzyjacielskich. Odpędzono je pod Zamościem, Kowalewem i Radwonkami. Chobielin Młyn, Paterek i Trzydomy pod Chodzieżą nieprzyjaciel obrzucił minami, a Chobielin także szrapnelami.

Front zachodni: Pod Kolnem i Kamienną ożywiona działalność piechoty nieprzyjacielskiej. Pod Zębówkiem, Krzyszkówkiem i Miejskim Grójcem padło na nasze pozycje kilkanaście min. Na odcinku leszczyńskim zwykła strzelanina z broni ręcznej.

Front południowy: Kawkę i Chachalnię nieprzyjaciel kilkarotnie ostrzeliwał z kulomiotów. Ostatni Grosz, Rzetnię i Turzę wczoraj ostrzeliwała artylerja nieprzyjacielska. Ataki nie nastąpiły. Pod Zdunami nieprzyjaciel obsadził lasek, leżący między pozycjami. Na odcinku odolańskim spokój.

Minister wojny w Cieszynie.

Cieszyn, 17 kwietnia.

(P. A. T.). Stary gród Piastowski witał po raz pierwszy w swych murach reprezentanta rządu własnego. O godz. 11 przed południem przyjechał do Cieszyna minister wojny gen. por. Leśniewski. Na dworcu powitali go brygadjer Latinik, prezydjum Rady Narodowej z posłami ks. Londzinem, d-rem Regerem i Bobkiem, prezydent rządu krajowego dr. Michejda, prezes sądu dr. Bocheński, starosta Zurawski i przedstawiciele władz wojskowych. Po odebraniu raportu od brygadjera Latinika i przeglądzie kompanji honorowej powitał ministra w imieniu Rady narodowej poseł Reger, a w imieniu kraju dr. Michejda, poczem orkiestra odegrała hymn narodowy. Zgromadzona tłumnie publiczność witała owacyjnie odjeżdżającego do komendy ministra. W południe gen. Leśniewski złożył wizytę Radzie narodowej i rządowi krajowemu, a o godz. 2 po poł. odbył się obiad na cześć gościa z udziałem członków Rady narodowej, wojskowości, misji ententy i przedstawicieli władz miejscowych. Podczas obiadu wznoszono liczne toasty. Min. Leśniewski w odpowiedzi na toasty wygłosił przemówienie, w którem sławił ducha polskości i tężyznę, jaką okazuje ludność Śląska Cieszyńskiego. Zakończył okrzykiem: Niech żyje idea nierozerwalności Śląska Cieszyńskiego od zjednoczonej wolnej Polski.

Po obiedzie o godz. 4 po poł. minister Leśniewski odjechał do Krakowa.

Cieszyn, 17 kwietnia.

(P. A. T.). Podczas wizyty, złożonej przez ministra Leśniewskiego Radzie narodowej, poseł ks. Londzin, który go przyjmował, w przemówieniu swem wskazał na chciwość sąsiadów, wyciągających ręce po bogactwa ukryte w drogiej nam ziemi i podkreślił, że gdzie lud polski mieszka, tam bogactwa podziemne należą do tego ludu. Minister odpowiedział, że pojmuje stanowisko Rady, a za najlepszy dowód patrjotyzmu ludności uważa miłe przyjęcie, jakie go spotkało na dworcu.

Nieprzyjaciele Niemiec.

Paryż, 17 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Komisja czterech na dzisiejszem przedpołudniowem zebraniu wysłuchała wywodów belgijskiego ministra spraw zagranicznych Huysmansa.

Dzisiaj zbierają się delegowani 18 państw, które wypowiedziały Niemcom wojnę. Są to Grecja, republika czesko - słowacka, Chiny, Belgja, Honduras, Serbja, Polska, Brazylja, Rumunja, Nikaragua, Liberja, Haiti, Panama, Portugalja, Hedżas, Siam, Kuba i Gwatemala. Na posiedzeniu tem wielkie mocarstwa w liczbie 5-ciu będą również reprezentowane. Porządek dzienny zawiera przedewszystkiem wezwanie pełnomocników niemieckich i podanie do wiadomości preliminarjów pokojowych państwom, które wypowiedziały Niemcom wojnę.

Niemcy wymuszają podpisy.

Lyon, 17 kwietnia.

(P. A. T.). (iskr. st. krakowskiej). Policja niemiecka zmusza Polaków w Prusach Wschodnich do podpisywania deklaracji nieprzychylnej dla Polski. Mimo strasznych represyj niemieckich Kaszubi z jednej miejscowości pod Gdańskiem ogłosili następującą deklarację: Niemiecka prasa i władze niemieckie twierdzą, że Kaszubi nie są Polakami, lecz Wendami, czy też Sorbami. My, Kaszubi, energicznie protestujemy przeciw takim fałszom. Jesteśmy Polakami z krwi i kości i na zawsze pozostaniemy Polakami.

Wojna domowa w Niemczech.

Poznań, 17 kwietnia.

(P. A. T.). Dzienniki niemieckie donoszą: W Monachjum Radę Centralną rozwiązano i utworzono nowy wydział wykonawczy pod przewodnictwem Lewita i Rosjan Lewina i Akselroda. Wszystkie zakłady przemysłowe stanęły. Sklepy pozamykane, tramwaje nie kursują, pisma nie wychodzą. Proletarjat jest uzbrojony od stóp do głowy. Załoga, dotąd chwiejna, obecnie jest w ręku Wydziału Wykonawczego. Wszystkie drogi, prowadzące do Monachjum są obsadzone przez wojska rządowe, które z sobą prowadzą ciężką artylerję. Członkowie Rady Centralnej, Mühsam, Landauer i Toller uwięzieni poprzednio, obecnie wrócili do Monachjum. Miasto całe jest w ręku komunistów. W ostatnich walkach padło lub zostało ranionych około 150 osób.

Akcja szpiegowska Niemców.

Przasnysz, 17 kwietnia.

(P. A. T.). Straż pograniczna polska ujęła w Chorzelach oficera i podoficera wojsk niemieckich, którzy mieli za zadanie przekupić tamtejszych oficerów polskich i pozyskać ich dla akcji szpiegowskiej na rzecz Niemiec. Zdemaskował ich wachmistrz policji komunalnej — p. Ostaszewski.

Konferencja pokojowa a sprawy polskie.

Kraków, 16 kwietnia.

(P. A. T.). Iskrowy z Paryża: Komisja terytorjalna zajmowała się we wtorek sprawą Śląska. Równocześnie obradowała komisja dla spraw polskich.

Paryż, 15 kwietnia.

(P. A. T.). (Tel. własny). W komisji do spraw polskich przewodniczący Cambon po wysłuchaniu Paderewskiego raz jeszcze zwrócił się do Rady Czterech z opinją, że Gdańsk powinien należeć bezpośrednio do Polski.

Sygnalizować należy cały szereg dalszych artykułów wpływowych dzienników na korzyść Polski w tej sprawie. Generał de Lacroix w „Temps“ żąda, by Gdańsk był zwrócony Polsce a dalej by Polska posiadała kolej żelazną z Gdańska do Warszawy i wspólną granicę z Rumunją przez przyłączenie Galicji Wschodniej.

„Morning Post“ broni Polskę przeciw oskarżeniom, jakie były podnoszone na zebraniu Żydów w londyńskiej Queen's Hall.

Wiedeń, 17 kwietnia.

(P. A. T.). B. K. przytacza następujące doniesienie Havasa z Paryża z dnia 16 b. m.: Na porządku dziennym posiedzenia Izby był wniosek, wzywający rząd, aby dał wyjaśnienia o konferencji pokojowej. Wnioskodawca ubolewał, że rząd nie podaje do wiadomości Izby głównych zarysów preliminarzy pokojowych. Także przewodniczący komisji spraw zagranicznych Franklin-Bouillon żalił się, że rząd milczy, choć zobowiązał się do współpracy z parlamentem. Czy Francja — pytał— ma się zadowolić takim rządem? Wydaje się, że sprawa polska nie ma być rozwiązana, jak by tego należało sobie życzyć. Jeżeli nie będzie silnej Polski z Gdańskiem, to nie będzie w Europie trwałego pokoju. Opinja publiczna nie jest informowana o stanie rzeczy w Rosji, w Europie środkowej i na wschodzie. Mówca i jego stronnictwo nie mają nadal zaufania do rządu.

Ponieważ dały się słyszeć głosy, domagające się odroczenia dyskusji do dnia następnego, minister Pichon zażądał zamknięcia dyskusji i postawił kwestję zaufania, dodając, że, jeżeli w którymś z parlamentów państw ententy będą złożone tego rodzaju oświadczenia, to izba będzie mogła zażądać wyjaśnień i wówczas będzie możność przeprowadzenia dyskusji.

Wniosek socjalisty Dou, aby Izba ukonstytuowała się jako tajny komitet, oraz drugi wniosek o odroczeniu dyskusji odrzucono 334 głosami przeciw 166.

Pp. Mayer i Renaudel zaprotestowali przeciw zamknięciu dyskusji i domagali się jawnego głosowania. Izba w tym duchu rozstrzygnęła. Głosowanie nastąpi po południu.

Paryż, 16 kwietnia.

(P. A. T.-. (Havas.). Paderewski był obecnym na posiedzeniu komisji do spraw polskich, która badała zagadnienie północno-wschodnich granic Polski.

Konferencja a sprawy gospodarcze.

Paryż, 15 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Rada najwyższa uchwaliła 8 lutego utworzenie najwyższej rady gospodarczej, złożonej z przedstawicieli rządów interesowanych. Rada ta postanowiła skoordynować prace pięciu wielkich rad międzysojuszniczych. Będzie ona miała do pokonania olbrzymie zadanie gospodarczej odbudowy wyniszczonej i wyczerpanej 4 i pół-letnią wojną Europy.

Paryż, 17 kwietnia.

(P. A. T.). (Tel. iskr. st. warsz.). Komisja budżetowa Izby deputowanych powzięła w sprawie odszkodowania rezolucję, którą postanowiła przesłać prezesowi Rady ministrów. Rezolucja podkreśla, że budżet francuski, wynoszący przed wojną 5 miljardów podniesie się do 22 miljardów. Komisja uważa za swój nieodzowny obowiązek, by w chwili, kiedy kończą się rokowania pokojowe, na nowo i usilnie zwrócić uwagę rządu na tę poważną sytuację i jest zdania, że najprostsza sprawiedliwość wymaga, by żądano od wroga zupełnego uiszczenia szkód i ciężarów wojennych, bo inaczej kraj zwycięski, który przez przeszło cztery lata walczył w obronie prawa i wolności wszystkich ludów, poniesćby mu...

Jegomość kapitalista.

Dzielny duchem Irlandczyk Bernard Shaw — „król paradoksu“, który zrobił punktem swego honoru, jak sam pisał „pracę do ostatniego drgnięcia życia“, zawzięty, nieubłagany wróg kapitalizmu, apostołujący z kart swoich książek, artykułów i ze sceny pracę, i jeszcze raz pracę, jako jedyny czynnik dający człowiekowi prawo do stanowiska ludzkiego w świecie, — Bernard Shaw w jednej ze swych „komedyjek“, które w gruncie rzeczy są tragedjami nędzy i podłości obecnego ustroju społeczeństwa, daje bajecznie kolorową scenę tej treści: Mendoza, herszt zbójców, zatrzymuje na głuchej drodze wspaniały samochód Johna Tannera, „członka rzeczywistego Towarzystwa Zamożnych Próżniaków“, i rekomenduje się temuż z podniesionym, ma się rozumieć, sztyletem — „Panie, jestem rozbójnik. Żyję z ograbiania bogatych“, na co właściciel samochodu w lot odpowiada spokojnie: — „Ja zaś, łaskawco, że jestem człowiekiem wyższych sfer, więc żyję z ograbiania ubogich ludzi. Pańska dłoń“.

Konia z rzędem, jeżeli kto kiedy treściwiej i dosadniej zobrazował olbrzymie zagadnienie dzisiejszego świata.

Ta dłoń Johna Tannera — członka rzeczywistego Tow. zamożnych próżniaków—wyciągająca się ku dłoni przydrożnego bandyty, to nieporównany symbol „braterstwa dusz“ i „metod życia“, obu tych kategoryj ptaków niebieskich, z tą tylko różnicą, że orężem pierwszego — jego złoto, drugiego — jego sztylet! Obaj zaś, „ejusdem farinac“ — z jednej mąki placuszek, na którego zaczyn nie użyto ani jednej kropelki znoju, uczciwej pracy.

Jednakże jak życie uczy i złocone ptaki niebieskie dzielą się na dwie klasy, bo na każdym kroku obok kompletnie próżnującego kapitalisty spotykać się daje kapitalista czynny.

Pierwszego uosabia Rentier czy akcjonarjusz, strzygący kupony, albo kamienicznik, podbierający czynsze, coś jak szerszeń miód z cudzego plastra; drugiego — zamożny przemysłowiec, jednoczący w swej osobie pana fabrykanta i jegomościa handlarza.

Jednakże i ten drugi typ „czynnych próżniaków ma zawsze jeden ideał przed oczami: kompletnego próżniactwa. Aby zaś to osiągnąć ma wciąż na myśli dostać się choć kiedyś do owej klasy ludzi, którzy, nic a nic nie robiąc, używają wszystkiego, którzy są „panami w całem tego słowa znaczeniu“, t. j. należą do tak zwanych sfer arystokratycznych. Bo prawdziwy pan, ten nietylko nie potrzebuje pracować, ale i zajmować się czymśkolwiek!

A sfera, w której taki wybraniec bogów żyje, to sfera takich jak on sam — kompletnych pasorzytów próżniaków. Sfera niebiańskich stanów, gdzie to wszystkie dary ziemi i nieba są na jego usługi.

W owej to atmosferze „prawdziwych panów“ gromadzą się wszystkie owoce potu i plony krwawicy pracującej u podstaw świata ludzkości. Tam to u stołów „najlepszego towarzystwa“, wśród grona najpiękniejszych kobiet, sreber, najwonniejszych kwiatów, w olśniewającym blasku holenderskich obrusów i weneckich żyrandoli, lijońskich atłasów, brabanckich koronek, w słonecznej grze urjańskich pereł i blasku djamentów, rubinów, pod huczek francuskiego szampitra i szmeru życiodajnego starego gallijskiego burgundu, w stylowych fotelach, przy obsłudze wytresowanych kamerdynerów — dusza uzyskuje swą pełnię a rasa ludzka nabiera godności człowieczej! Tam to — w owych salonach i gabinetach prawdziwych panów, hrabiów, düków, książąt, arcybiskupów, magnatów, a choćby baronów, rodzą się nowe wielkie idee.

A nawet partja Wista z Jaśnie oświeconym księciem w klubie myśliwskim to już zdrój najczystszych rozkoszy dla ducha naszego czynnego kapitalisty, to przedsmak przyszłego na stałe rajskiego bytu wśród tamtych.

To też dojść, dojść do owych niebiańskich sfer bytowania, gdzie to ma miejsce nieskazitelny dobór rasowych próżniaków, i gdzie ma miejsce już tylko spożycie, bywało—jest i będzie ostatecznym celem każdego czynnego kapitalisty.

Oto co mając „na sercu“ ten, choć i ma kasę wypchaną, ale kręci się i kręci, nieraz jak oszalały w tak zwanej sferze swych interesów, ocierając się rekawami niemal ciągle o więzienie, wyciskając łzy, pot z tysiąca nieszczęśliwców, grabiąc dobro publiczne, frymarcząc Ojczyzna, ba Bogiem samym...

Jednakże i w tym, na pozór tak czynnym jego życiu ścisły rachunek „pracy żywota“ pana kapitalisty wykazuje, że ostatecznie zużywa on na swoje potrzeby o ileż, o ileż więcej niż wytwarza.

Bo, zapytamy, czyż tych parę godzin, które poświęca on codziennie czy to grze na giełdzie, czy w fabrycznym swoim kantorze, w swych biurach, w odwiedzaniu banków, urzędów państwowych — zwłaszcza jak dziś intendentury i aprowizacji, i tych kilkanaście, a choćby kilkadziesiąt jego podpisów na rachunkach, odezwach, to otwieranie i zamykanie szafy ogniotrwałej i te przyjęcia klijentów, czy to każde pojedyńczo, a choćby wszystko razem wyrówna wartości, choć w części jego (czynnego kapitalisty), cudownym kapiącym od złota salonom, aksamitom, zbiorom artystycznym, oranżerjom, powozom, wierzchowcom?! A jego w sypialnych wagonach podróże, luksusowe hotele, utrzymanki, pałace, dobra, stroje żony i córek, posagi i t. d., i t. d., czyż to jest „sprawiedliwa płaca“ za jego tamtą „pracę“?

A jednak... Bóg tam z nim, bo ostatecznie choć niby coś, ale robi, a choćby już to jedno, że zmusza swój kapitał do czynnego życia, „poddając mu pary“ coś jakby własną ręką, stwarza mu pewnego rodzaju pozycję klasową.

Ale ten drugi — Jegomość kapitalista próżnujący, ta jemioła na drzewie ludzkiego świata czynu, wżarty korzeniami weń pasorzytniczo, ten ci dopiero uosabia czysty typ wampira, małża.

Prawda, że On nie żyje, jak żebrak z cudzej łaski, nie okrada, jak złodziejaszek, nikogo, nawet bywa, że pędzi żywot skromniutki, unika hołdów, obcą mu jest sława, rozkosz, ale też nie zna co to jest walka z życiem, co tryumf, co idea, co wiara w sprawę, co zresztą zgon na polu walki. Ale że ostatecznie nie żyje On jak pustelnik — z niczego, nie pije źródlanej wody, nie je korzonków, więc, mówiąc poprostu żyje kosztem drugich, a bywa, że i tuczy się, bo często wygląda tłuściutko, rumiano, a więc nieuczciwie. Ale ostatecznie z kogóż On żyje? Z każdego, kto stanowi cząstkę świata pracy. Jegomość bowiem „cichy kapitalista“, używając porównań naszego Irlandczyka, rano je bułkę, a nie swoje kupony, a tę bułkę w nocy dla niego piekł piekarz, a mąkę przygotował młynarz. A na grzbiet nakłada nie swoje listy zastawne, lecz lśniącą koszulę, którą nocami szyła biedna bez piersi szwaczka, maglowała uboga kobieta, a na którą len tkali gdzieś kiedyś wyzyskiwani robotnicy. A jego konie jedzą nie marki, lecz czyściutki owies, a zaś ten to znów owoc pracy rąk rolnika. I będzie tak aż do skutku ze wszystkiem, z czego on, kapitalista, korzysta.

A znów to, co on im płaci, choć bywa i „nieźle“, ale i nie dobrze, za tamto wszystko, co mu się dostaje. Czyż to gdzie i kiedy wyrówna cenie pracy ludzkiej, gdy ta połączona bywa, a co naogół miewa miejsce przy każdej cięższej pracy, z utratą zdrowia, zaprzepaszczeniem tych i innych stron człowieczego stanowiska.

A pamiętny zwrot królowej Jadwigi: „a któż im, pogorzelcom, łzy wynagrodzi?“ w naszej kwestji brzmi: „A któż i czem wynagrodzi zgarbione przedwcześnie plecy, wepchnięte piersi, przedwczesne zgony, nędze, starości, upadki moralne, więzienia, do których progiem wyzysk i idąca w jego ślady nędza? — Któż i czem?!

A na uwagę: „Przecież ja otrzymałem moją fortunę od rodziców, kapitały odziedziczyłem po ciotce, majątek mój stwarzali dziadowie i t. d.“ — odpowiadamy:

— Bardzo pięknie, tylko że pańscy rodzice nie zamiatają codzień Alei Ujazdowskich, po których pan w południe dla przyjemności i zdrowia spacerujesz. A pańska nieboszczka ciocia nie gotuje panu smacznego i zdrowego obiadu. A pańscy dziadowie nie malują obrazów, nie piszą książek, nie strzegą pańskich skarbów, z czego pan korzysta aż miło. To też wiedz pan, panie Jegomościu kapitalisto, że jako taki masz pełne i zasłużone prawo do owego tytułu, którym Sobór koloński z przed 400 laty obdarzył zawodowych żebraków, jako że ci, krzywdząc ubogich, t. j. zasługujących na wsparcie, tem samem są **„utuczeni krwią biedaków“**.

Powiedziano! E. S.

siał ciężary, jakie spadać powinny na sprawców odpowiedzialnych konfliktu.

O zagłębie Saary.

Nauen, 16 kwietnia.

(P. A. T.). (Iskr. st. pozn.). Dzienniki niemieckie zajmują się wiadomościami, podanymi przez agencję Havasa w sprawie postanowień powziętych przez ententę odnośnie do załębia Saary. W bardzo szczegółowym artykule, jaki pojawił się w „Vossische Zeitung“ wyraża się Jerzy Bernhardt w sposób następujący: Rozumie się samo przez się, że Niemcy nie będą mogły przyjąć warunków pokojowych w brzmieniu naszkicowanym przez agencję Havasa. Na zasadzie tych warunków nie będą Niemcy mogły również wstąpić do Ligi Narodów. Zaprowadzenie obcej administracji w zagłębiu Saary, jak również plebiscyt, który ma się odbyć dopiero za 15 lat, sprzeciwiają się zasadzie, która głosi, iż narody mają prawo wolnego stanowienia o swoim losie. Plebiscyty winny być stosowane tylko tam i w tych wypadkach, gdy musi się usunąć wątpliwości, jakieby mogły istnieć odnośnie do przynależności pewnego kraju lub pewnej ludności do danego narodu. W wypadku dotyczącym zagłębia Saary tak jednak nie jest. Zagłębie te jest niemieckiem, podobnie jak niemiecką jest jego ludność.

Żądania Litwinów.

Paryż, 15 kwietnia.

(P. A. T.). (Tel. własny). Delegacja litewska żąda od konferencji pokojowej uznania Litwy, jako państwa niepodległego, obejmującego w swych granicach Wilno, Grodno, Kowno i Suwałki. W przeciwnym razie delegacja litewska oświadcza, że operacje wojskowe polskie w tych okolicach będą uważane jako najazd nieprzyjacielski.

Jak to będzie?

Nauen, 17 kwietnia.

(P. A. T.). (Iskr. pozn.). Clemenceau przeczyta Niemcom tekst układu pokojowego i prawdopodobnie określi termin do przyjęcia warunków. Termin ten będzie prawdopodobnie wyznaczony na 10-go maja, t. j. w rocznicę podpisania pokoju frankfurckiego. W dniu tym świat dowie się albo o nastaniu pokoju, albo też o tem, że Niemcy zerwą rozejm, co według opinji Francuzów ma leżeć w ich programie. Niemcy zamierzają przysłać przeszło 120 delegatów. Przyjadą oni osobnym pociągiem przez Kolonję, Leodjum, Namur, Charleroi, Mibeuge do Paryża, t. j. tą samą drogą, którą szła ich ofensywa. Koszta utrzymania delegacji poniosą Niemcy.

Wojska Hallera jadą.

Paryż, 17 kwietnia.

(P. A. T.). (Iskr. st. krakowskiej). Pierszy pociąg z wojskiem polskiem wyjechał z Paryża we środę wieczorem. Pociągiem tym jechali: naczelny wódz wojsk polskich we Francji Haller, oraz gen. Vastillard ze swymi sztabami. Pierwszy transport stanowili oficerowie polscy. Gen. francuski Mourrau, dowódca artylerji, Charriou, dowódca wojsk technicznych, adjutant gen. Hallera Villemin, jako też wielu innych oficerów francuskich, którzy towarzyszą polskiemu naczelnemu wodzowi. Wyjazd nastąpił wśród gorących i długotrwałych owacyj na cześć dzielnych żołnierzy polskich, którzy po większej części są weteranami z wojny francuskiej.

Wiedeń, 16 kwietnia.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z Paryża: Haller wyjechał wczoraj wieczorem z Paryża. W Moguncji spotka się z pierwszą partją wojska polskiego, znajdującego się w drodze do Polski.

Paryż, 15 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Generał Haller wyjeżdża dziś z Paryża i połączy się w Moguncji z pierwszym transportem wojsk polskich, jadących przez Niemcy do Warszawy.

Wilson i Lloyd George chcą uznać rząd Lenina.

Paryż, 17 kwietnia.

(P. A. T.). (iskr. st. pozn.). Waszyngtoński korespondent dziennika „Morning Post“ donosi pod datą 31 marca, że w „New-York Tribune“ ukazała się korespondencja o opozycji prezydenta Wilsona i Lloyda George'a przeciw drastycznym metodom, proponowanym przez Francję i Włochy w stosunku do bolszewików. Prezydent Wilson pracuje nad tem, aby ententa uznała rząd Lenina i Trockiego.

Finlandja a bolszewicy.

Nauen, 17 kwietnia.

(P. A. T.). (Iskr. pozn.). W Wyborgu wykryto wielki spisek bolszewicki. Uwięziono 80-ciu przywódców. Także w Helsingforsie wykryto spisek bolszewicki. Spiskowcy zamierzali wysadzić w powietrze wszystkie gmachy wojskowe, mosty i składy amunicji pod koniec kwietnia, zwłaszcza w chwili, gdy miała się rozpocząć akcja bolszewików przeciw Finlandji.

Surowy pokój.

Londyn, 17 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Lloyd George w mowie, wygłoszonej w Izbie gmin, wykazał trudności, z jakiemi ma do czynienia konferencja paryska, kładąc nacisk na rozpadnięcie się Turcji i Austrji, położenie w Rosji i walkę przeciw bolszewizmowi. Premjer oświadcza, że nigdy nie było mowy o uznaniu obecnego stanu rzeczy w Rosji. Sytuacja, jego zdaniem, nie jest zresztą rozpaczliwa i nie usprawiedliwia militarnego przedsięwzięcia wielkiego mocarstwa, które byłoby czynem szalonym. Lloyd George zapewnił, że między mocarstwami panuje zupełna zgoda. Warunki pokojowe mocarstw będą przedstawione nieprzyjacielowi w ciągu przyszłego tygodnia. Byłoby wielkim błędem, gdyby te warunki ogłoszono przed ich przedyskutowaniem z nieprzyjacielem. Pokój będzie pokojem sprawiedliwym, a nie pokojem zemsty, lecz musi być też koniecznie surowym.

Grecy na linji Dniestr.

Lyon, 17 kwietnia.

(P. A. T.). (iskr. st. krakowskiej). Główna kwatera grecka ogłasza: Sprzymierzeńcy i Grecy obsadzili linję Dniestru.

Amerykański ambasador dla Polski.

Paryż, 17 kwietnia.

(P. A. T.). (iskr. st. pozn.). Pułk. House wydał w poniedziałek uroczyste śniadanie na cześć pp. Paderewskich. Podczas śniadania Lansing przedstawił Paderewskiemu przyszłego ambasadora.

Miłosierdzie endeckich pań-łamistrajków.

„Gazeta Warszawska“ od dwóch dni pełna jest zachwytu dla Narodowej Organizacji kobiet, która raz już zbawiła Ojczyznę, ciągnąc do urny wyborczej co najciemniejsze i najgłupsze babska, obecnie zaś „bez zastrzeżeń zaofiarowała swe usługi wobec palącej potrzeby“ ratowania chorych w szpitalach. Jest rzeczą oczywistą, że nie los chorych wzbudził litość w serduszkach rozpróżniaczonych pań endeckich, lecz potrzeba odegrania szlachetnej roli łamistrajków wobec strajkującej służby szpitalnej. Gdyby panie te rzeczywiście posiadały chociażby krztę współczucia dla niedoli ludzkiej, toby mogły dawać upust miłosierdziu swemu w tysiącznych wypadkach codziennych, gdy setki ludzi umiera z głodu, wycieńczenia i chorób, gdy tysiące bezrobotnych jest bez chleba i dachu nad głową. Wobec tej wstrząsającej krajem nędzy — damy burżuazyjne mają słodkie słówka miłości chrześcijańskiej na ustach i leki z apteczki klerykalno-endeckiej, lecz gdy idzie o stanięcie wpoprzek żądaniom robotniczym, niedopuszczenia do poprawy bytu robotników — wtenczas, o wtenczas! serduszka damskie wzbierają miłością „narodową“.

Obłuda endeckich pań w niczem nie ustępuje reakcyjnej polityce panów endeckich.

Z życia partji.

Delegaci na zjazd P. P. S. z Łodzi.

Na ogólno - krajowy zjazd Polskiej Partji Socjalistycznej, mający się odbyć 23—27 kwietnia w Krakowie, z Łodzi wydelegowani zostali: Jan Klimaszewski, Stanisław Rapalski, Andrzej Zakrzewski, Aleksy Rżewski, Antoni Kiernas, Franciszek Pudlarz, Antoni Remiszewski, Adela Koziołkiewiczówna, Roman Izdebski, Teofil Luboński, Juljan Birencwajg i Stefan Płuciennik.

Baczność! Śródmieście!

Dnia 18 kwietnia o godz. 7-ej wiecz. walne zebranie dzielnicy w kwestji wyborów na zjazd. Stawcie się licznie. **Komitet.**

Z ruchu robotniczego.

Sprawozdanie z walnego zebrania kooperatywy „Promień“.

W dniu 13 kwietnia 1919 roku, o godzinie 4 po południu w sali Uniwersytetu Ludowego, ul. Oboźna nr. 4, odbyło się walne drugie zebranie, zebranie ważne bez względu na ilość zebranych. Obecnych było na zebraniu 143 osoby.

Na przewodniczącego powołano tow. Jaworowskiego, na sekretarzy tow. tow. Szulca i Rożeckiego. Sprawozdanie o ogólnej działalności i rozwoju kooperatywy zdawał tow. przewodniczący zarządu kooperatywy Turczyński. Sprawozdanie kasowe odczytał tow. kierownik kooperatywy Tołwiński. Następnie wyłoniła się szczegółowa dyskusja nad dalszym rozwojem kooperatywy „Promień“ i przystąpiono do wyboru nowego zarządu kooperatywy „Promień“. Uprzednio przewodniczący stwierdził quorum zebrania, następnie poprosił do komisji skrutynium tow. tow.: Witolda Koszutskiego, Wacława Korala, Korneljusza Ślósarskiego, Jana Szpetkowskiego i Wacława Wacławka, członkowie skrutynium na przewodniczącego wybrali tow. Koszutskiego.

Wybory były tajne za pomocą kartek. Do zarządu zostali wybrani: Wojciechowski 63 głosy, Szulc 62 gł., Świerszcz 60 gł., Rożecki 59 gł., Kowalski Józef 59 gł., Siwik 59 gł., Paliński 59 gł., Turczyński 59 gł., Szpetkowski 59 gł., Lendlewicz 58 gł., Płasko 57 gł., Mech 57 gł. Zastępcy: Podwysocki 57 gł., Bleszczyk 56 gł., Fidziński 55 gł., Tor 54 gł., Frenkesztein 48 gł., Koszutski 33 gł.

Warszawska Rada Delegatów Robotniczych.

Od zarządu Związku drukarzy otrzymaliśmy list następującej treści:

„Do Komitetu wykonawczego W. R. D. R.

Na ostatnim zebraniu zarządu Związku drukarzy była rozpatrywana sprawa towarzyszy drukarzy, pracujących w drukarni Zamkowej. Zostają oni wydaleni z pracy dlatego, iż płace po przyjęciu ostatniego cennika okazały się nazbyt wysokie dla zarządu drukarni zamkowej i dlatego postanowiono zastąpić naszych towarzyszy — żołnierzami...

Zarząd Związku drukarzy przyszedł do przekonania, iż takie postępowanie zarządu drukarni zamkowej jest niedopuszczalne, gdyż żołnierze nasi powołani są do obrony Ojczyzny, a nie do pracy, której w tych ciężkich czasach zwłaszcza, nie powinno się pozbawiać w taki sposób mas robotniczych.

Protestujemy przeciwko takiemu postępowaniu zarządu drukarni zamkowej i przekazujemy sprawę powyższą komitetowi wykonawczemu Warszawskiej Rady Delegatów Robotniczych.

Za zarząd Związku drukarzy
(—) podpis“.

Fakt powyższy dowodzi, w jak osobliwy sposób pojmuje Rząd, którego własność stanowi drukarnia zamkowa walkę z bezrobociem. W odpowiedzi na podwyżkę płac, stosuje Rząd lokaut. Żołnierze mają zastępować wydalonych robotników, — bo to znacznie taniej kosztuje. A że szeregi bezrobotnych się zwiększą, — o to Rząd burżuazyjny nie dba. Komitet wykonawczy W. R. D. R. na posiedzeniu swem z dnia 16 b. m. uchwalił fakt powyższy jaknajostrzej potępić i podać go do wiadomości ogółu robotników, wzywając ich zarazem do czujnej obrony swych praw zagrożonych.

„Kolejarz Związkowiec“. Związek zawodowy pracowników kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej (najliczniejsza organizacja w kraju naszym, liczący bowiem dotychczas 71.000 członków), wydaje od 2 miesięcy własny dwutygodnik.

Pismo to ukazuje się obecnie pod nazwą „Kolejarz Związkowiec“ (dla odróżnienia od wychodzącego pod nazwą „Kolejarz“ organu partyjnego N. Z. R., i jest rozsyłane bezpłatnie wszystkim członkom związku, za pośrednictwem kół jego. Redaktorem jest w dalszym ciągu p. Kazimierz Michniewicz.

W ostatnim numerze „Kolejarza Związkowca“ omówione zostały obszernie sprawy kolejarzy w Sejmie, oraz szereg innych spraw zawodowych.

Na urozmaiconą treść numeru składają się: Sprawy kolejarzy w Sejmie, Więcej rozwagi (artykuł przeciwko nadużywaniu strajków), Pierwszy Zjazd drużyn parowozowych, Z życia straży kolejowej (straż kolejowa protestuje przeciwko usiłowaniom narzucenia jej roli żandarmów), Kolejarze poznańscy przystępują do Związku, Separatystyczne warcholstwo, O jednolitość akcji, Dla zwalczenia lichwy żywnościowej i inne.

Ostatni dzień obrad Zjazdu nauczycielskiego.

Wczoraj o godz. 8-ej wiecz. Zjazd nauczycielski ukończył swe obrady. Przyznać musimy, że plon 4-dniowej pracy jest pokaźny. Prawda, pierwsze, poniedziałkowe posiedzenie plenarne wzbudzać mogło obawy, że zjazd nie stanie na wysokości zadania. Przemówienie ministra oświaty prof. Łukasiewicza zawierało tylko kilka nic nie mówiących ogólników: reprezentant rządu, występując przed delegatami ogółu nauczycielstwa z całej Polski, nie był w stanie przedstawić poglądów rządu na całokształt spraw oświatowych, widocznie dlatego, że rząd dotychczas nie zdołał zająć wyraźnego stanowiska w tych sprawach. Mowa ks. Gralewskiego pełna była wprawdzie górnolotnych ustępów, jak np.: „Nauczyciel musi pozostawać w harmonji z gamą muzyki pracy narodowej“, albo: „Dusza nauczyciela — to kanał czysty i zdrowy“, nie dała jednak zebranym żadnych wskazań, nie rozwinęła przed nimi żadnego programu w sprawach pedagogicznych. Dowiedzieliśmy się tylko, że zadaniem nauczyciela jest „wychować dziecko polskie na dorosłego Polaka“ (!). Jedynie referat p. Radwana w sprawie ustroju władz szkolnych i organów samorządu szkolnego dawał wytyczne w zakresie poruszonego tematu.

Tegoż jednak dnia po południu rozpoczęła się intensywna praca w jedenastu sekcjach. Zainteresowanie uczestników omawianemi sprawami było ogromne. Sale uniwersytetu z trudnością pomieścić mogły licznych delegatów i gości. Dyskusje były ożywione, niekiedy gorące, przyczem zarówno w obradach sekcyjnych, jak i we wczorajszem zebraniu plenarnem stale występowały przeciwko sobie dwa kierunki: postępowy i demokratyczny, oraz klerykalno-reakcyjny.

Poniżej podajemy najważniejsze wnioski, przyjęte na wczorajszem posiedzeniu plenarnem zjazdu.

W sprawie wychowania przedszkolnego.

Zjazd uznaje, że państwo powinno roztoczyć opiekę nad dziećmi od najmłodszego ich wieku za pośrednictwem odpowiednich instytucji wychowawczych, które mają być powszechnie dostępne.

Państwo powinno w czasie możliwie najkrótszym założyć i utrzymywać ochronki w większych środowiskach, które byłyby wzorem i zachętą dla okolicznych ochron.

Celem ułatwienia wychowania przedszkolnego miasta powinny zakładać na gruntach własnych lub wynajętych zagonki i place zabaw dla dzieci.

W sprawie ustroju szkolnictwa.

Szkoła powszechna ma być 7-letnia, jednolita. Uczęszczanie do szkoły zaczyna się po ukończeniu 7 roku życia dziecka.

Najniżej zorganizowaną szkołą może być szkoła o dwu izbach i dwu siłach nauczycielskich.

Zjazd oświadcza się przeciwko tworzeniu szkół wydziałowych według projektu ministerjalnego.

Zjazd oświadcza, że ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego winno być przekształcone w ministerjum wychowania i oświecenia publicznego.

Zjazd uznaje, że we wszystkich radach szkolnych udział nauczycielstwa powinien wynosić 45%.

Zjazd uznaje, że angażowanie nauczycieli odbywa się drogą przedstawiania kandydatów przez kolegja nauczycielskie wybranych.

Zjazd uznaje, że kierownicy, inspektorzy i dyrektorzy okręgowi otrzymują swoje stanowiska drogą przedstawienia kandydatów, wybranych na konferencjach nauczycielskich.

Zjazd uznaje, że inspektor szkolny powiatowy winien wychodzić z wyboru i sprawować swe obowiązki przez 6 lat.

Zjazd uznaje, że gminne komisje szkolne (rady szkolne miejscowe) z czasów okupacji należy natychmiast rozwiązać.

Zjazd uznaje, że utrzymywanie szkół należy do państwa; należy więc znieść fundusz rad szkolnych miejscowych.

W sprawie szkoły powszechnej.

Zjazd żąda szkoły powszechnej dla całej Rzeczypospolitej.

W sprawie szkół średnich.

Główną wadą obecnej szkoły średniej jest zbytnie rozdrobnienie jej naukowego programu, który sprawia, że młodzież uczy się równocześnie szczupłą ilością lekcji tygodniowych. Skutkiem tego jest szkodliwy pośpiech w nauczaniu, który uniemożliwia pracę samodzielną ucznia, wytwarza powierzchowność, powoduje przeciążenie młodzieży. Podstawą wszelkiej reformy musi być uproszczenie programu naukowego przez zmniejszenie godzin różnych przedmiotów.

Wszelkie typy szkół średnich winny być równouprawnione, aby dawały wstęp do wszystkich uczelni wyższych.

W każdej szkole średniej obowiązuje jeden obcy język nowożytny, drugi może być wykładany jako nadobowiązkowy.

W sprawie seminarjów nauczycielskich.

Przygotowanie nauczycieli szkół powszechnych powinno obejmować: a) okres kształcenia ogólnego w zakresie programu szkoły średniej ogólnokształcącej, b) okres kształcenia zawodowego w szkołach pedagogicznych conajmniej dwuletnich o charakterze szkół wyższych zawodowych.

W okresie przejściowym czas kształcenia nauczycieli szkół powszechnych może trwać lat sześć po skończeniu pełnej szkoły powszechnej 7-letniej; 4 lata obejmują kształcenie ogólne na poziomie szkół średnich ogólno-kształcących i 2 lata kształcenie zawodowe.

Zjazd uznaje, że wychowańcom seminarjów powinno przysługiwać prawo zapisywania się na wydział filozoficzny uniwersytetów w charakterze słuchaczy zwyczajnych.

W sprawie oświaty pozaszkolnej.

Praca oświatowa pozaszkolna wśród młodzieży i dorosłych stanowi jeden z najważniejszych działów wychowania narodowego i nie może być traktowana jako pomocnicza działalność filantropijna. Dlatego należy wszelkiemi środkami dążyć do wytworzenia zastępu działaczy kulturalnych z wysokiem wykształceniem ogólnem i fachowem oraz specjalnem wyszkoleniem metodycznem i technicznem.

Podłożem ideowem niezmiernie doniosłej pracy nad zwalczaniem analfabetyzmu i nad podniesieniem kulturalnem i obywatelskiem mas ludowych, winno być: a) poczucie głębokiej łączności z ludem i dokładna, ze współżycia wynikająca, znajomość potrzeb najszerszych warstw ludowych; b) zrozumienie i zsolidaryzowanie się z dążeniami najniższych warstw ludowych do politycznego i społecznego wyzwolenia. Praca ta nie może służyć celom jakiejkolwiek partji politycznej, ani im się podporządkowywać.

Zjazd uznaje potrzebę systematycznej i na szeroką skalę zakrojonej akcji, mającej na celu zwalczanie analfabetyzmu i szerzenie wiedzy elementarnej.

Zjazd powziął również cały szereg wniosków w sprawach hygjeny szkolnej, kształcenia nauczycieli szkół średnich, szkół zawodowych (m. i. protest przeciwko zajęciu szkoły Wawelberga i Rotwanda na lazarety przez min. wojny), ustanowienia obowiązku posyłania młodzieży pracującej do szkół uzupełniających i t. d.

Zjazd wypowiedział się za jaknajprędszym uruchomieniem wszystkich wyższych zakładów naukowych.

Po uchwaleniu wniosków zabrała głos p. St. Sempołowska zwracając uwagę zebranych na okropną dolę dziecka proletarjackiego. Na przestrzeni Królestwa liczba dzieci osieroconych wynosi 100.000. P. Sempołowska domaga się prawodawstwa ochrony dziecka. Gorące słowa wybitnej działaczki na polu pedagogicznym znalazły żywy odgłos wśród zebranych.

P. Błoński, prezes Związku towarzystw nauczycielskich w b. zaborze pruskim, w imieniu stowarzyszeń nauczycieli szkół ludowych i średnich Wielkopolski zaprasza na następny zjazd do Poznania. „Do widzenia w Poznaniu!“ — tymi słowy kończy swą przemowę.

Zjazd zostaje zamknięty przez prof. Kasprowicza życzeniem, ażeby te drobne usterki, te separatyzmy, które jeszcze zaznaczyły się poniekąd w toku obrad obecnego zjazdu do przyszłego zjazdu znikły zupełnie.

Trudno w paru słowach zreasumować wyniki czterodniowych prac zjazdu. Stwierdzić należy, że nauczycielstwo w olbrzymiej większości wyraźnie wypowiedziało się za budowaniem gmachu szkolnictwa na nowych zasadach. Idea jednolitej świeckiej szkoły powszechnej znalazła w nauczycielstwie entuzjastycznych obrońców. Nie udały się próby reakcjonistów z Poznańskiego wskrzeszenia średniowiecza w formie szkół wyznaniowych, nie udała się również sztuczka p. Łopuszańskiego i ks. Gralewskiego zachowania choć części klasowego charakteru dzisiejszego szkolnictwa przez wprowadzenie t. zw. szkół wydziałowych.

Dni 14 — 17 kwietnia 1919 r. pozostaną datą pamiętną w dziejach polskiej oświaty. Są one początkiem walki o nową szkołę w nowym społeczeństwie.

J. S.

Komitet wykonawczy Warszawskiej Rady Delegatów Robotniczych stwierdza, że wbrew umowie, zawartej pomiędzy ministerjum spraw wojskowych a robotnikami pracującymi w fabrykach wojskowych, gwarantującej robotnikom pr. wo przedstawicielstwa przez delegacje fabryczne, władze wojskowe i żandarmskie usiłują wciąż jeszcze terroryzować robotników, aresztować niemiłych sobie delegatów i wogóle niedopuszczać do tworzenia się tych delegacji i nie liczyć się z ich wolą. Dowodem tego są oburzające zajścia z dnia 7 i 10 b. m. w urzędzie prowiantowym na Pradze, gdzie wojsko i żandarmerja, grożąc użyciem karabinów maszynowych usiłowały aresztować członków miejscowego Komitetu fabrycznego. Komitet wykonawczy W. R. D. R. protestuje bezwzględnie przeciwko temu bezprawnemu łamaniu przez rząd przyjętych zobowiązań i wzywa robotników fabryk wojskowych do wytrwałej walki w obronie swych słusznych praw i osiągniętych zdobyczy. W walce tej robotnicy fabr. wojskowych znajdą poparcie całej klasy robotniczej Warszawy.

Kronika.

(g) **Przepisy ulg, zwalniających od wojska.** Wobec tego, że zdarzają się liczne wypadki nieprawidłowego wnoszenia podań, dotyczących zażaleń na decyzję Komisyj przeglądowych oraz reklamacyj z wojska, podaje Ministerjum spraw wojskowych (Sekcja poborowa i uzupełnień) do wiadomości, że jedynie podania, złożone w sposób określony poniżej będą rozpatrywane.

1) Wszystkie podania, dotyczące zażaleń na decyzję Komisji przeglądowej lub powiatowej komendy uzupełnień winny zainteresowane strony wnosić w terminie dwutygodniowym od daty ich ogłoszenia w powiatowej komendzie uzupełnień, albo bezpośrednio przez Komisję przeglądową, albo też w oddziale, do którego dany żołnierz został wcielony. Do podania należy dołączyć odpowiednie dokumenty, prawdziwość zaś zawartych w podaniu danych winna być poświadczona przez komisarza powiatu (kom. mil.).

2) Jeżeli w czasie trwania służby wojskowej zajdzie w rodzinie żołnierza zmiana, która wytworzy sytuację, przewidzianą w art. 61 „Tymcz. ust. o powszechnym obowiązku służby wojskowej“, winna zainteresowana strona wnieść podanie w powiatowej komendzie uzupełnień, albo w oddziale, do którego dany żołnierz został wcielony, o odroczenie służby wojskowej. Do podania należy dołączyć odpowiednie dokumenty, prawdziwość zaś przytoczonych w podaniu danych winna być poświadczona przez komisarza powiatu (kom. mil.).

Art. 61 przewiduje następujące wypadki:

a) Jeżeli żołnierz stanie się jedynym żywicielem pozbawionych podpory rodzin, albo niezdolnych do pracy rodziców, dziadka, babki albo braci i sióstr.

b) Odroczenie przysługuje bratu, następującemu wiekiem po żołnierzu, zabitym na wojnie albo zmarłym z ran, lub też wskutek ran niezdolnym do pracy, albo wreszcie zmarłym na wojnie wskutek choroby, jeżeli przez udzielenie odroczenia może być wyświadczona niezbędna pomoc jego rodzinie.

(Nie będą brane pod uwagę takie okoliczności familijne i majątkowe, które zostały rozmyślnie wytworzone, w celu uzyskania odroczenia. Pod względem odroczeń bracia przyrodni traktowani będą narówni z rodzonymi. Synom naturalnym tylko względem matek przyznane będą obowiązki familijne).

3) Ochotnicy, którzy wstąpili do wojska po dniu 27 października roku 1918, a w chwili wstąpienia nie mieli ukończonych lat 18-stu, lub, nie mając lat 21, nie mieli pozwolenia rodziców, mogą być zwolnieni z wojska.

W tym wypadku postępowanie jest następujące:

Strona zainteresowana składa podanie w jednej z powiatowych komend uzupełnień lub w oddziale, do którego ochotnik został wcielony. Do podania należy dołączyć odpowiednie dokumenty, prawdziwość zaś przytoczonych danych winna być poświadczona przez komisarza powiatu (kom. mil.).

Uwaga. Ministerjum spraw wojskowych zwraca uwagę, że przepis ten nie dotyczy ochotników z pośród tych roczników, które do służby czynnej powołane zostały drogą przymusowego poboru. Obecnie dotyczy to rocznika 1898.

4) Ochotnicy, którzy wstąpili do wojska po dniu 27 października roku 1918, a w chwili wstąpienia mieli ukończone lat 26, mogą być z wojska stałego zwolnieni. W tym wypadku składa ochotnik podanie w tym oddziale, w którym służy.

Uwaga. Przepis ten nie dotyczy tych ochotników, którzy zobowiązali się do służby dłuższej, lub są zakontraktowani.

5) Jednostki, które zajmują stanowiska w urzędach państwowych lub gminnych oraz instytucjach użyteczności publicznej, i których nikt na zajmowanych stanowiskach zastąpić nie może, mogą być reklamowane przez te urzędy. Reklamacja ta winna być wniesiona przez Ministerjum, któremu dany urząd podlega, niezbędność zaś pozostawienia danej jednostki na zajmowanem stanowisku powinna być potwierdzona przez ministra. Reklamacje te winny być przedłożone do decyzji Ministerjum spraw wojskowych.

(a) **Rada miejska.** Nadzwyczajne, specjalne posiedzenia Rady miejskiej m. st. Warszawy odbędą się:

1) w dniu 22-m kwietnia (wtorek) i 2) w dniu 23 kwietnia (środa) o godz. 7 wiecz. w sali posiedzeń Rady. Porządek dzienny obrad obydwóch posiedzeń:

Wniosek nagły magistratu w sprawie: a) wypuszczenia dodatkowej pożyczki miejskiej w sumie 40 miljonów marek polskich na warunkach pożyczki przymusowej 1917 r.; b) upoważnienia magistratu do zaciągnięcia dodatkowej pożyczki miejskiej w sumie 18 miljonów marek polskich na warunkach pożyczek 1918 r.

Zwołanie tych zebrań nastąpiło wskutek pilności i ważności sprawy.

Jak wiadomo, w myśl art. 33 do powzięcia uchwały o zaciągnięciu pożyczek niezbędna jest obecność conajmniej 2/3 członków Rady, uchwała zaś co do zaciągnięcia pożyczki winna zapaść na dwóch kolejnych posiedzeniach. Wobec powyższego prezes Rady miasta stoł. Warszawy prosi wszystkich członków Rady miejskiej o niezawodne przybycie na te obydwa posiedzenia.

(a) **W sprawie strajku robotników.** W sprawie ostatnich żądań robotników miejskich magistrat uchwalił całokształt spraw, wynikających z tych żądań powierzyć do rozważenia i rozstrzygnięcia komisji rozjemczej, powołanej uchwałą magistratu z dnia 11 kwietnia.

Drożdże. Na przedstawienie dyrektora zrzeszenia kooperatyw p. minister aprowizacji zarządził sprzedaż drożdży pod nadzorem urzędników przez sklepy kooperatyw i miejskie. Kantory na Granicznej nr. 6 i Chmielnej nr. 12 sprzedawały po ¼ funt. każdemu za 2 mk. 40 fen. Kooperatywy zaś po 2 mk. 20 fen.

Na prowincji drożdży zabrakło. Otrzymała ona b. mało.

Dziś, w piątek sklepy kooperatyw będą nadal sprzedawały drożdże.

Fabryka Binenthala wyprzedała na pasek — podobno — wszystkie swoje zapasy.

(a) **Ci dostają pieniądze bez strajków.** Do czasu wyjednania w Radzie miejskiej nadzwyczajnego kredytu, w wysokości 112.000 mk. na wypłatę pensji ks. prefektom i katechetom, za czas od 1 kwietnia do 31 lipca r. b., magistrat postanowił niezwłocznie, tytułem awansu, asygnować na ten cel z funduszów ogólnych miejskich 28.000 mk.

(a) **Dla opery.** Magistrat uchwalił wypłacić personelowi opery za czas od 1 do 15 kwietnia mk. 90.327 i wystąpić do ministerjum spraw wewnętrznych o przyspieszenie asygnowania magistratowi przyznanego zasiłku.

Pośrednictwo pracy w Warszawie. Wydz. prasowy min. pracy komunikuje: Państwowy urząd pośredn. pracy w Warszawie za okres od dnia 7 do dnia 12 kwietnia r. b. otrzymał 1744 zgłoszeń wolnych posad co wspólnie z poprzednimi zgłoszeniami stanowiło 3748 zgłoszeń wolnych posad. W tym samym okresie czasu tenże urząd pośr. pracy otrzyma 1957 zgłoszeń o pracę, co wspólnie z poprzedniemi stanowiło 10.427 zgłoszeń o pracę. Urząd zapośredniczył od 7 do dn. 12 kwietnia 2665 osób.

W tym samym okresie czasu prowincjonalne urzędy pośrednictwa pracy otrzymały 1591 zgłoszeń wolnych posad, zaś 3739 zgłoszeń o pracę. Zapośredniczyły 1260 osobom.

Również w tym samym okresie czasu urząd pośr. pracy łącznie z Warszawą otrzymał nowych 87 zgłoszeń wolnych posad dla młodocianych, zaś 192 nowych zapotrzebowań pracy ze strony młodocianych. Zapośredniczyły 91 osobom. Zostaje do umieszczenia 3.049 osób.

Pośrednictwo pracy w Krakowie i Nowym Sączu. Wydział prasowy ministerjum pracy i op. społ. komunikuje: Urzędy pośrednictwa pracy w Krakowie i Nowym Sączu zostały obecnie przejęte przez ministerjum pracy i op. społ. i zreorganizowane na wzór państwowych urzędów pośrednictwa pracy, działających na terenie b. Królestwa Polskiego.

Biura sekcji tanich kuchni i herbaciarni (Bednarska 23) w wielką sobotę czynne będą do godz. 1-ej w południe; następnie, po świętach, wznowią swe czynności we wtorek, dnia 22 b. m.

Magazyny otwarte będą w wielki piątek i wielką sobotę do godziny 1-ej w południe; zaś w 1-szy i 2-gi dzień świąt Wielkiej Nocy będą zamknięte.

Kuchnie ludowe mogą być nieczynne w 1-szy dzień świąt Wielkiejnocy, lecz po uprzedniem porozumieniu się z konsumentami i uzyskaniu ich zgody.

Kuchnie dla inteligencji zamknięte będą w 1 dzień świąt Wielkiejnocy.

Kuchnie, które żywią dzieci, w sprawie żywienia w okresie świątecznym, porozumią się bezpośrednio ze szkołami i ochronami.

Jadłodajnia miejska (al. Jerozolimska 57) w wielką sobotę wieczorem i przez cały 1-y dzień świąt Wielkiejnocy nie będzie czynną.

Herbaciarnie nieczynne będą: w wielką sobotę wieczorem i przez cały 1-szy dzień świąt Wielkanocnych.

(m) **Echa wykrycia fabryki kart żywnościowych.** Aresztowany swego czasu w związku z wykryciem w domu nr. 6 przy ulicy Bagno fabryki fałszywych kart żywnościowych, drukarz wydziału zaopatrywania, Stanisław Szlezynger obecnie został zwolniony z pod zarzutów przyjmowania jakiegokolwiek udziału w tej sprawie.

(m) **Walka złoczyńców z policjantami.** Wczoraj około godz. 3-ej w nocy banda złoczyńców i wyrostków, licząca około 40 osób, zaczaiła się na rogu ulic. Dolnej i Puławskiej w Mokotowie i napadła na wozy frachtowe i z warzywami, jadące do Warszawy z Góry Kalwarji.

Gdy woźnice chcieli przeszkodzić rabunkowi, jeden z napastników zranił woźnicę nożem w plecy.

Na krzyk rannego nadbiegli policjanci z 16-go komisarjatu i dali w górę kilka strzałów z karabinów. Wówczas napastnicy rozdzielili się na dwie partje. Jedna banda ukryta w kanale na ulicy Dolnej dała kilkanaście strzałów w kierunku policjantów, druga zaś — zaczęła rabować towary z wozów.

W wyniku, złoczyńcy zaczęli uciekać. Ranny został w krzyż i łopatkę 32-letni Antoni Szymański, cieśla, zamieszkały przy ulicy Dolnej nr. 17. Ponieważ rany okazały się od kul rewolwerowych, przeto najprawdopodobniej Szymański postrzelony został przez swoich kolegów. Podczas dalszego pościgu złoczyńcy porzucili zrabowane ziemniaki. Rannego przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus. Nadto ujęto jeszcze zawodowego złodzieja, Piotra Jarosińskiego (Młynarska nr. 4, Mokotów), poszukiwanego przez władze bezpieczeństwa publicznego. Nadto ranny został bagnetem w głowę robotnik, Władysław Kostrzyński.

(m) **Zatrzymani.** Podczas obławy nocnej zatrzymano podejrzanych osobników: Franciszka Kraszewskiego (Ludna nr. 16), Franciszka Warda (ul. Czerniakowska nr. 215), Stefana Marczaka (Czerniakowska nr. 190) i Szotmilera (Czerniakowska nr. 190).

(m) **Kradzieże.** Przy ulicy Wolskiej nr. 13 z mieszkania Marji Krawczyńskiej skradziono różne rzeczy na sumę 3.000 mk.

— Przy ulicy Zielnej nr. 32 w mieszkaniu Mieczysława Pągowskiego popełniono kradzież różnych rzeczy na sumę 12.000 mk.

— Z ochronki imienia „Bersona“ przy ulicy Twardej nr. 4, skradziono różne dziecinne rzeczy na sumę 15.000 mk.

— W mieszkaniu Wandy Rembowskiej ul. Zielna nr. 22, popełniono kradzież towarów norymberskich na sumę 15.000 mk.

— Z mieszkania Józefa Altera przy ul. Twardej nr. 1 skradziono wagi wartości 2.000 mk.

— Moszkowi Wajntraubowi skradziono ze stajni przy ul. Krochmalnej nr. 69 konia wraz z wozem i uprzężą wartości 7.000 mk.

— Z zakładu wędliniarskiego Ignacego Achtsznyta przy ulicy Czerniakowskiej nr. 225, skradziono za pomocą włamania, różne wyroby wędliniarskie na sumę 12.110 mk.

Z sądów.

Z dziejów malarza — portrecisty.

Podczas sądzenia sprawy 30-letniego Wacława W., malarza-portrecisty, oskarżonego o dokonanie kradzieży różnych przedmiotów i ubrań przy ulicy Żelaznej u niejakich Kleinmaków, ujawnione zostały nader charakterystyczne szczegóły z dziejów młodego malarza.

Rozprawom przewodniczył sędzia Janowski.

Chcecie panowie wiedzieć w jaki sposób dostałem się na ławę oskarżonych — pozwólcie roztoczyć przed wami swą spowiedź — mówił oskarżony.

Urodziłem się w Dublanach, Śląsk Cieszyński — był kolebką moją; podczas służby w wojsku austrjackim dostałem się do niewoli; wysłano mnie do Irkucka, gdzie zajmowałem się buchalterją. Wogóle życie moje było pełne nierówności i zgryzot. Za uderzenie oficera w twarz transportowano mnie tu i tam; byłem dwukrotnie ranny w głowę.

Z najukochańszą osobą — narzeczoną zerwać musiałem, bo i ją moja porywczość dotknęła — uderzyłem ją w twarz.

W Irkucku przez 4 tygodnie leczyłem się w zakładzie dla umysłowo chorych; również leczyłem się jako chory umysłowo w Opawie przez 9 miesięcy.

Gdy jako tako wróciłem do zdrowia opanowała mną tęsknota za krajem, gdzie chciałem wstąpić do wojska.

Jakoż wróciłem z 7 markami w kieszeni i na drodze poszukiwań posady natknąłem się na złych ludzi, którzy widząc na palcach moich pierścionek radzili go sprzedać. Tak też uczyniłem.

Pewnego dnia zaprowadzili mnie do jakiegoś mieszkania, włożyli na moje cielsko różne ubrania i bekieszę, a sami zabrawszy w cudzem mieszkaniu drobniejsze przedmioty, wyszli, każąc iść za sobą. Ulotnili się, a mnie ujęto. Stałem się więc złodziejem mimo mej woli.

Opowieść ta zrobiła w sądzie duże wrażenie, gdyż zawierała wiele szczegółów zgodnych z rzeczywistością.

Rzeczoznawca, dr. Grzywo - Dąbrowski zaopinjował, że według wywiadów przeprowadzonych z oskarżonym, W. jest obciążony dziedzicznie chorobą — brat jego był umysłowo chory. Występek, przypuszczać należy, dokonany był w stanie zmniejszonej poczytalności, jednakże świadomość czynu była. Dane wskazują, że W. jest degeneratem pod względem umysłowym.

Przedstawiciel urzędu publicznego, podprokurator Główczewski domagał się skazania malarza za kradzież: opinja biegłego nie ustaliła żadnych zmian patalogicznych i nie wypowiedziała się za niepoczytalnością W. w chwili spełnienia przestępstwa.

Sąd okręgowy, zgodnie z wnioskiem adw. W. Halperna (z urzędu), skazał W. na 4 miesiace więzienia, zastosowawszy dekret o amnestji i zawiesił wykonanie kary na 3 lata.

Z dziejów paskarstwa.

Podczas rewizji dokonanej w zamkniętym na czas pewien sklepie Berka Gefena w Warszawie, ujawniono około 200 skór, nieco tytoniu i cygar, tudzież watę i szelki.

Gefena pociągnięto do odpowiedzialności za gromadzenie towarów w celach spekulacji, t. j. wywołania nadmiernych na rynku cen.

G. do winy się nie przyznał, utrzymując, iż znaczna część towaru oddana mu została jako depozyt, mianowicie przyszły teść syna oskarżonego w miejsce posagu, którego narazie nie posiadał, złożył ekwiwalent w postaci towarów.

Sąd okręgowy nie dał wiary opowieści tej i zastosowawszy okoliczności łagodzące ze względu na wiek oskarżonego i jego przeszłość, skazał go na 1.000 mk. grzywny i na konfiskatę skór i tytoniu.

Teatr i muzyka.

Z FILHARMONJI.

Program wczorajszego koncertu wypełniły utwory Wagnera, Bacha, Ranaud'a, Francka i „Stabat Mater“ oratorjum Pergolesi'ego z udziałem solistek i chóru. Na wstępie orkiestra pod dyr. Z. Birnbaumna wykonała Cud wielkopiątkowy z „Parsifala“ i Wstęp do tej opery Wagnera. Wykonanie było b. staranne, choć niekiedy brzmienie orkiestry nie zadawalało (np. waltornia i trąby wykazywały tendencję do rozwlekania tempa). Pomijamy pewne braki w obsadzeniu dętych i drewnianych instrumentów. Już o wiele lepiej i dokładniej grała orkiestra w oratorjum Pergolesi'ego. Z solistek pp. Leska śpiewała ze zrozumieniem, doskonałem odczuciem stylu dzieła z 18 wieku, choć kompozycja ta wymaga typowego kontraltu, a nie mezzo-sopranu o altowem brzmieniu. P. Comte-Wilgocka miała dużo uczucia i ładnie frazowała trudną swą partję.

Zespół solistek szkoły śpiewu prof. Comte-Wilgockiej był dobrze przygotowany przez prof. Wł. Raczkowskiego. Na organach grał prof. Karnaszewski „Grand Coeur“ Ranaud'a, Adagio z „Toccaty“, c-dur J. Bacha i „Procession“ Francka, wykazując ładny, miękki, pełen uczucia ton.

Miecz. Lip.

Dziś, w sobotę i niedzielę przedstawienia zawieszone. **Repertuar na poniedziałek podamy jutro.**

W niedzielę odbędą się natomiast przedstawienia w teatrach: Polskim, Małym, Nowości i Powszechnym.

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.